

KURIER POLSKI

ROK IX (1953)

Czwartek, 19 lutego

Nr 43 (2544)

Idee spółdzielczości produkcyjnej będziemy usilnie propagować

wśród małorolnych i średniorolnych chłopów Spółdzielcy z pow. Mogilno piszą do Bolesława Bieruta

Do Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta napływają wciąż nowe listy i depechy od uczestników powiatowych Zjazdów Spółdzielczości Produkcyjnej, które obradowały ostatnio we wszystkich województwach naszego kraju.

Z kroniki dyplomatycznej

WARSZAWA (PAP) W dniu 18 bm. przedstawiciel polityczny rządu Federacji Austrii w Polsce p. minister dr Walter Conrad-Eybesfeld złożył wizytę wiceministrowi spraw zagranicznych Marianowi Naszkowskiemu.

W rocznicę urodzin Tadeusza Kościuszki

13 bm. w rocznicę urodzin Tadeusza Kościuszki ambasador Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Waszyngtonie Józef Winiewicz w otoczeniu całego personelu ambasady złożył wieniec o barwach narodowych u stóp pomnika Kościuszki w pobliżu Białego Domu.

Wieczorem dla uczczenia rocznicy urodzin Tadeusza Kościuszki odbył się w gmachu ambasady koncert polskiej i amerykańskiej muzyki ludowej. Po koncercie ambasador Winiewicz z małżonką podejmował przedstawicieli zaprzyjaźnionych placówek dyplomatycznych z ambasadorami radzieckim Zarubinem na czele oraz licznych przedstawicieli amerykańskich kół postępowych i amerykańskiego ruchu obrońców pokoju.

Murarze gdańscy wzywają do współzawodnictwa o pełne wykorzystanie cegły

Murarze ZBM w Gdańsku, zatrudnieni przy budowie osiedla w Pleńwie, dążąc do wzmocnienia walki z marnotrawstwem materiałowym i obniżenia kosztów budowy, wystąpili z inicjatywą współzawodnictwa o jak najpełniejsze wykorzystywanie cegły na budowach.

Na naradzie, zwołanej w dniu 17 bm. podsumowali oni swoje osiągnięcia w tej dziedzinie i postanowili wezwać wszystkie załogi budowlane w kraju do współzawodnictwa.

Z II Raidu Narciarskiego PTTK



Wielka impreza turystyczna II Raid Narciarski PTTK którego zakończenie nastąpiło w ub. niedzielę w Wiśle, stał się szkołą hartu, sprawności fizycznej, koleżeństwa, społecznej postawy i patriotycznej gotowości.

Na zdjęciu: drużyna KS Spójnia Bydgoszcz zaznajamia się z trasą etapową. (Fot. IKP)

Spółdzielcy w prostych, gorących słowach donoszą Wodzowi polskich mas pracujących o bogatych osiągnięciach swoich zespołowych gospodarstw, o coraz dostatniejszym i kulturalniejszym życiu, o swoich planach oraz o trudnościach, na jakie natrafiają w swojej pracy. Jednocześnie zapewniają Prezesa Rady Ministrów, że nie będą szczędzić wysiłków w pracy nad gospodarczym i politycznym rozwojem i umocnieniem swoich zespołowych gospodarstw, że będą usilnie propagować idee spółdzielczości produkcyjnej wśród małorolnych i średniorolnych chłopów.

W jednym z listów uczestnicy Powiatowego Zjazdu w Mogilnie z dumą donoszą Prezesowi Rady Ministrów o swoich poważnych osiągnięciach w produkcji rolniczej.

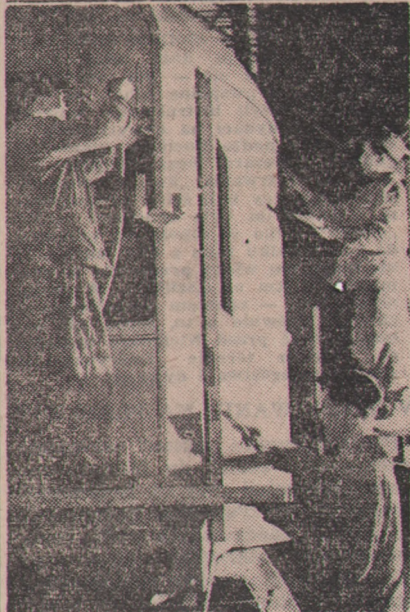
„W roku 1952 dzięki zespołowej gospodarce — piszą oni — uzyskaliśmy plony wyższe od indywidualnych gospodarstw w naszym powiecie przeciętnie z hektara: żyta — o 3 q, pszenicy — o 3,1 q, jęczmienia — o 4 q, owsa — o 5 q, ziemniaków — o 60 q oraz buraków cukrowych — o 30 q.

Członkowie spółdzielni w tym powiecie mają również znaczne osiągnięcia w gospodarce hodowlanej, w dziedzinie budownictwa oraz rozwoju życia kulturalnego.

„Pomni Twych wskazań — stwierdzają w zakończeniu listu spółdzielcy z pow. Mogilno — aby każda nasza spółdzielnia promieniowała swym przykładem na okoliczne gromady indywidualne, jeszcze bardziej wytrwale walczyć będziemy pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, na której czele Ty stoisz, o rozkwit Ojczyzny, o pomnożenie jej bogactw, potęgi i siły obronnej, o zwycięstwo socjalizmu.

Bezczelna prowokacja bojówkarzy faszystowskich

RZYM. Jak donosi dziennik „Unita”, faszystowskie bojówkarze podpaliły lokal sekcji włoskiej partii komunistycznej w San Prospero (prowincja Modena). Policja dotychczas nie wykryła sprawców. Oburzona ludność miasta zażądała od władz natchmiastowego przeprowadzenia śledztwa w sprawie tej prowokacji.



Brygada szpachlarzy lakierników Feliksa Przybyłaka w składzie Teodor Parużyński i Stanisław Wojtuś wykonuje 210 proc. normy. Obaj przystąpili do współzawodnictwa na 1953 r. zobowiązując się podnieść swą wydajność w I kwartale o 5 proc. Obok ślusarz Szczepan Zimoch montuje okna na ścianie szczytowej wagonu osobowego. (Foto — CAF)

Agenci imperialistycznego wywiadu USA szpiegdy i zdrajcy narodu ponieśli zasłużoną karę

WARSZAWA (PAP) Dnia 18 bm. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie toczył się proces dwóch amerykańskich szpiegów i dywersantów: Stefana Skrzyszowskiego i Dionizego Sosnowskiego, którzy w listopadzie ub. roku zostali zrzucony na terenie woj. koszalińskiego na spadochronach przez amerykański samolot wojskowy.

Rozprawie przysłuchują się setki ludzi, szczerze wypełniając salę sądową. Powszechną uwagę zwracają dowody rzeczowe umieszczone na podium przed stołem sędziowskim. Ułożone są tu: spadochrony, pełny ekwipunek dla roboty dywersyjno-szpiegowskiej, aparaty nadawczo-odbiorcze, specjalny aparat radiowy „Beacon”, który służy do porozumiewania się z ziemi z samolotem, baterie, żarówki, anteny, wrzescie pistolety i amunicja oraz specjalne pasy, przeznaczone do przechowywania pieniędzy na robotę szpiegowską. Leżą tu również amerykańskie hełmy wojskowe i kombinezony, w które ubrani byli dywersanci skacząc z samolotu.

ZEZNANIA SKRZYSZOWSKIEGO
Po odczytaniu aktu oskarżenia pierwszy składa zeznania osk. Stefan Skrzyszowski, lat 42, o wyglądzie kryminalisty. Skrzyszowski przyznaje się do zarzucanych mu aktów oskarżenia przestępstw.

HISTORIA ZDRADY
W toku odpowiedzi na pytania prokuratora — oskarżony przedstawia szczegółowo historię swojej zdrady i zaprzędania się wywiadowi amerykańskiemu.

Rząd Izraela odstępuje port Haifa na bazę dla imperialistów

Agencja TASS donosi z Bejrutu: Dziennik libański „An Nahar”, powołując się na doniesienia z Tel Avivu podaje, że rząd Izraela zamierza rozpocząć rokowania z mocarstwami zachodnimi w sprawie oddania do dyspozycji krajów-inicjatorów utworzenia „dowództwa Środkowego Wschodu” portu Haifa, który ma być przekształcony w bazę łodzi podwodnych na Morzu Śródziemnym.

Dekret Rady Państwa o konwersji Premiowej Pożyczki Odbudowy Kraju

WARSZAWA (PAP) W ostatnim (10) numerze Dziennika Ustaw PRL ukazał się dekret Rady Państwa o konwersji Premiowej Pożyczki Odbudowy Kraju 1946 r.

W myśl dekretu posiadaczom tych obligacji PPOK, które dotąd nie zostały wylosowane, wydane będą odpowiedniej wartości obligacje Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polskich.

Wymiany obligacji PPOK na obligacje NPRSP dokonywać będą oddziały i ekspozytury Powszechnej Kasy Oszczędności.

Termin konwersji PPOK upływa 31 maja 1953 r. po tym terminie obligacje PPOK nie przedstawione do konwersji, jak również obligacje PPOK wylosowane, a nie przedstawione do wykupu, tracą swą ważność.

Posiadacze obligacji PPOK, które dotąd nie zostały wylosowane, powinni się zgłosić z tymi obligacjami do oddziałów lub ekspozytur PKO bądź do zastępstw PKO w oddziałach Narodowego Banku Polskiego, gdzie mogą dokonać wymiany tych obligacji na obligacje NPRSP.

Posiadacz obligacji PPOK przez zamianę jej na obligacje NPRSP zwiększa trzykrotnie swoje szanse wylosowania premii, gdyż przy PPOK wygrywała premię co szósta obligacja, a przy NPRSP — co druga obligacja jest premiowana.

Termin zgłoszenia do konwersji upływa z dniem 31 maja 1953 r., jednakże dokonanie wymiany obligacji już przed 1 kwietnia br. tj. przed dniem rozpoczęcia trzeciego kolejnego losowania NPRSP, daje posiadaczom szanse wylosowania premii od 150 zł do 10 tys. zł już w tym losowaniu.

Prezes Rady Ministrów Bolesław Bierut przyjął ambasadora Jerzego Michałowskiego

WARSZAWA (PAP) Prezes Rady Ministrów Bolesław Bierut przyjął w dniu 18 bm. na audiencji ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego PRL w Wielkiej Brytanii — Jerzego Michałowskiego.

Ci posiadacze obligacji PPOK, którzy z jakichkolwiek powodów nie podjęli obligacji z depozytu bankowego, dokąd niepodjęte obligacje zostały przekazane przez zakład pracy, powinni obligacje niezwłocznie odebrać i zgłosić je w najbliższej placówce PKO do wymiany.

Obligacje PPOK, które w 13 dotychczasowych losowaniach zostały już wylosowane do premiowania lub wykupu, nie podlegają konwersji i będą wykupione za gotówkę.

Dzień rozpoczęcia wymiany obligacji podany będzie do wiadomości w specjalnym komunikacie

Przyjęcie Przewodniczącego Wszechindyjskiej Rady Pokoju przez J. W. Stalina

MOSKWA (PAP) Agencja TASS donosi, że 17 lutego br. J. W. Stalin odbył rozmowę z Przewodniczącym Wszechindyjskiej Rady Pokoju dr Saifuddinem Kiczlu.

Recenzja książki Franciszka Józwiaka w prasie radzieckiej

MOSKWA. Na łamach czasopisma „Woprosy Istorii” I. Chrenow w obszernej recenzji omawia książkę Franciszka Józwiaka (Witolda) „Polska Partia Robotnicza w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne”.

Zapoznając czytelnika radzieckiego z treścią książki autor recenzji przytacza liczne jej fragmenty. Czytelnik radziecki — pisze I. Chrenow — znajdzie w książce Franciszka Józwiaka bogaty materiał o najważniejszych wydarzeniach z walk narodu polskiego przeciwko hitlerowskiemu najeźdźcom i polskiej reakcji, dowie się, jak naród polski po utworzeniu państwa ludowego w oparciu o wszechstronną i bezinteresowną pomoc Związku Radzieckiego pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej buduje fundamenty socjalizmu w swoim kraju.

nie, iż z Oberfehring, Amerykanin „Piter” przewiózł go samochodem do miejscowości Hersing n. Renem, miasta znajdującego się mniej więcej w odległości 18 km. od miejscowości Darmstadt.

W Hersing osk. Skrzyszowski po-

(Ciąg dalszy na str. 2).

5 samolotów amerykańskich zestrzelono nad Chinami

PEKIN. Korespondent agencji Nowych Chin donosi z Mukden:

Chińskie ludowe siły lotnicze i oddziały artylerii przeciwlotniczej zestrzeliły 5 amerykańskich samolotów wojskowych, które wtargnęły 15 lutego do obszaru powiatowego nad Chinami północno-wschodnimi. W dniu tym między godz. 12.51 a 14.09 48 samolotów amerykańskich w 7 grupach wtargnęło do obszaru powiatowego nad Takuszan, Czulienczen, Czangtienhokou, Jungtienhokou, Lakuszao i innymi miejscowościami w prowincji Liaotung, bombardując je i ostrzeliwując. Zrzucały one przeszło 20 bomb. Chińskie ludowe siły lotnicze i oddziały artylerii przeciwlotniczej natychmiast kontratakowały. Zestrzelono 3 myśliwce amerykańskie „F-84” i 2 myśliwce „F-86”.

Sport

Śliwa przegrał z Milewem

W XV rundzie międzynarodowego turnieju szachowego w Bukareszcie Śliwa (Polska) przegrał z Milewem (Bulgaria). Prowadzący w turnieju Tolusz (ZSRR) pokonał Golombka (Anglia), Petrosjan (ZSRR) wygrał z Reichertem (Rumunia), a S. Szabo (Rumunia) zwyciężył Trojanerem (Rumunia).

Remisami zakończyły się partie: Smytów (ZSRR) — Bolesławski (ZSRR), Sajter (CSR) — Stoltz (Szwecja), Ciucaltea (Rumunia) — Filio (CSR).

Partie odłożone: Spasski (ZSRR) — O’Kelly (Belgia), L. Szabo (Węgry) — Barda (Norwegia), Radulescu (Rumunia) — Barca (Węgry).

Po XV rundach w tabeli turnieju prowadzi w dalszym ciągu Tolusz (ZSRR) — 10 pkt. przed Petrosjanem (ZSRR) — 10,5 pkt.

Agenci imperialistycznego wywiadu USA szpiegdy i zdrajcy narodu

PONIEŚLI ZASŁUŻONĄ KARĘ

(Dokończenie ze str. 1)

zostawał przez miesiąc wraz z innymi 4 „kursantami” i jednym instruktorem „Wojtkiem”. Oskarżony odbywał tam wstępne szkolenie w zakresie obsługi radia.

Budynek, w którym przebywał, położony był na brzegu Renu. Był to piętrowy dom, większy aniżeli punkt zborny w Oberferhing.

„Okolo 20 marca 1952 r. — zeznaje dalej oskarżony — przeniesiono nas do miejscowości Ertzhausen, gdzie rozpoczęło się już oficjalne szkolenie. Początkowo przyjechali tam dywersanci szkolący się uprzednio w Hersing, a następnie 27—28 marca 1952 r. — wszyscy ci kandydaci w liczbie 11, którzy przebywali poprzednio na punkcie zbornym w Oberferhing.

Osk. przytacza pseudonimy szkolących się dywersantów, jak np. „Staszek”, „Henryk”, „Marian”, „Jerzy”, „Stefan”, „Jan”, „Olek” oraz „Józef”, które to imię według wyjaśnień Skrzyszowskiego nosił współoskarżony Sosnowski. Osk. Skrzyszowski używał pseudonimu „Bolek”.

Na pytanie sądu osk. wyjaśnia, że szkoła administrowana była przez Amerykanów, używających również tylko pseudonimów. Oskarżony znał „Roberta”, „Konrada”. Poza tym byli tam wojskowi, z którymi myślnie się bardzo mało stykali i nie rozmawialiśmy ze względu na to, że oni polskiego nie znali, a my nie znaliśmy angielskiego.”

Sprawami administracyjnymi według zeznań oskarżonego, zajmował się sierżant, który stale dowoził bieliznę, wyżywienie i załatwiał wszelkie inne potrzeby „kursantów”. Kuchnia, która prowadzona była na miejscu, zajmowała się trzech Niemców i Niemką, starsze małżeństwo oraz dwóch Niemców, którzy dojeżdżali. „To byli — zeznaje Skrzyszowski — jeden Spatz, a drugi Schulz. Niemcy ci dojeżdżali rowerami”.

Osk. wyjaśnia dalej, że współoskarżony Sosnowski przyjechał do Ertzhausen 10—11 stycznia 1952 r.

AMERYKAŃSCY „INSTRUKTORZY”

Szkoła dywersantów i szpiegów była prowadzona przez instruktorów amerykańskich, dwaj z nich podawali się za Polaków „Wojtek” i „Ryszard”. Według zeznań oskarżonego, instruktorzy amerykańscy byli to — jak przypomina on sobie — kapitan West, porucznik Drogo, porucznik Peski i inni. Ponadto szkolenie dywersantów w zakresie ministerstwa prowadził oficer amerykański w stopniu podporucznika, w spadochroniarstwie szkolił Amerykanin w stopniu sierżanta, tzw. pierwszą pomoc prowadził porucznik używający imienia „Erik”, jazdy samochodem uczył sierżant.

Na pytanie sądu osk. Skrzyszowski opisuje dokładnie sylwetki „instruktorów” amerykańskich, a następnie podaje szczegóły dotyczące domu i rozkładu pomieszczeń w budynku, w którym mieściła się „szkoła”.

Oskarżony dalej omawia program szkolenia na kursie dywersyjno-szpiegowskim. Jak zeznaje „kursanci” przechodzili wyszkolenie bojowe, terenoznawstwo, strzelanie, spadochroniarstwo, dżu-dżitsu, naukę jazdy samochodem, uczyli się inwigilacji, a w szczególności dywersji.

„Dywersji uczyliśmy się i przechodziliśmy ćwiczenia praktyczne w lasach, gdzie można było przyrządzić się materiałom wybuchowym i ich skutkom”. „Były również naukowe filmy, na których można było przyrzeć się dokładnie skutkom i używaniu materiałów wybuchowych — mówi wśród ogólnego poruszenia zebranych oskarżony Skrzyszowski — filmy takie wyświetlane były mniej więcej dwa razy w tygodniu”.

ZAJĘCIA NA KURSIE DYWERSYJNO-SZPIEGOWSKIM

Następnie oskarżony przedstawia sądowi szczegółowy rozkład dnia na kursie dywersyjno — szpiegowskim. „Pobudkę robił o 6 rano kierownik kursu „Ryszard”. Od 6 do 6,30 było mycie, potem gimnastyka do godz. 7, od 7 do 7,30 śniadanie, od 8 do 12 zajęcia: radio-odbiór słuchowy, nadawanie, po południu albo radio albo wyjazd na ćwiczenia terenowe, na strzelnicy”.

Oskarżony przedstawia sądowi szczegółowo zakres szkolenia praktycznego, które polegało m. in. na zapoznawaniu się ze spadochroniarstwem, ze strzelaniem na strzelnicy itp. Robiono również próby używania materiałów wybuchowych, prze-

rywania zasieków drutów kolczastych i inne.

„Np. pod drzewem — stwierdza Skrzyszowski — postawiona była świeca dynamitowa i strzelano do niej. Trotyl układało się w kilku miejscach połączonych ze sobą lontem piorunującym i przy pomocy jednej splonki wszystko jednocześnie eksplodowało. Przeprowadzano również ćwiczenia zatrzymywania kolumny samochodów”. Oskarżony stwierdza, że nauczyli się na „kursie” dwu sposobów podpalania.

Na pytanie prokuratora osk. Skrzyszowski wyjaśnia, że przechodził szkolenie w zakresie radiotechniki w celu przekazywania wiadomości szpiegowskich z kraju do bazy wywiadowczej. Jeśli chodzi o ministerstwo, to na kursie, a szczególnie na filmach pokazywano w jaki sposób należy wysadzać mosty różnego rodzaju, jak należy zakładać materiały wybuchowe, w jakiej ilości, w jaki sposób zrywać można zasieki z drutów kolczastych oraz wysadzać pojazdy. Uczono również niszczenia dróg i kolei, umieruchamiania różnych maszyn. W czasie kursu pokazywano również sposoby podpalania biur, magazynów i innych pomieszczeń.

Oskarżony zeznaje następnie, że w czasie jego pobytu na „kursie” w Ertzhausen przyjeżdżali tam Maciołek oraz Zaremba. O Zarembie kierownik „kursu” powiedział, że „pan pułkownik przyjechał z Paryża”. Zaremba miał na „kursie” 2-godzinny wykład. „W tych 2 godzinach — zeznaje Skrzyszowski — objaśnił organizację armii polskiej, strukturę Państwa Polskiego i zagadnienia gospodarcze na arenie międzynarodowej”.

W toku dalszych zeznań osk. Skrzyszowski stwierdza, iż z powodu choroby musiał w połowie lipca 1952 roku przerwać szkolenie. 20 lipca 1952 roku przyjechał do szpitala do oskarżonego zastępca Maciołka pseudonim „Edward”. „Edward” — jak zeznaje osk. Skrzyszowski — polecił mu przygotować się do odjazdu do Monachium, wyjaśniając, że zostanie skierowany do Londynu. Wyjazd ten osk. Skrzyszowski miał zachować w tajemnicy, zarówno przed Amerykanami jak i przed innymi uczestnikami prowadzonego przez Amerykanów kursu dywersantów i szpiegów w Ertzhausen.

Z MONACHIUM DO LONDynu

Już nazajutrz po przybyciu do Monachium, Skrzyszowski otrzymał od „Edwarda” wizę do Londynu oraz bilet na przelot z Monachium do Londynu. Wiza wydana została przez brytyjski konsul w Frankfurt nad Menem na nazwisko Jan Januszewski. O wyjeździe wiedział obok „Edwarda” również Maciołek.

We Frankfurcie oskarżony spotkał „Ryszarda”, kierownika „kursu” w Ertzhausen. Ten jeszcze raz polecił mu zachować w ścisłej tajemnicy wyjazd do Londynu przed Amerykanami i uczestnikami „kursu” oraz przed instruktorami nawet przed podającym się za Polaka „Wojtkiem”.

SPOTKANIE Z MACIOŁKIEM

W Londynie oczekiwał na Skrzyszowskiego niejaki „Bogdan”, który odwiózł go do hotelu przy Nordwall Square Londyn 20. Wieczorem o g. 21 bądź 22 tego samego dnia Skrzyszowski stawił się na umówione uprzednio spotkanie z Maciołkiem w jednym z parków londyńskich.

W czasie spotkania Maciołek oświadczył Skrzyszowskiemu, że został on ściągnięty do Londynu dla przejścia krótkiego przeszkolenia mającego zaznajomić go ze sposobami obsługi angielskich radioaparatów i nawiązywania łączności z bazą angielską.

„Następnego dnia — zeznaje osk. Skrzyszowski — przyjechał do mnie „Bogdan” i pojechałem z nim w Londynie pod dworzec główny Victoria. Tam spotkałem „Stena” i jakiegoś Anglika, którego nazwiska ani pseudonimu nie znam tylko słyszałem, że zwracano się do niego przez John. „Sten” mnie przedstawił cały program dnia, jaki będzie w tym okresie i udałem się do prywatnego mieszkania tego Johna. W tym mieszkaniu John zapoznał mnie z procedurą radia angielskiego i z aparatami. tłumaczył na polski „Bogdan”.

Przedmiotem szkolenia jak wyjaśnia szerzej oskarżony — była procedura nawiązywania łączności z bazą wywiadowczą angielską, zapoznanie

się z angielskimi aparatami radiowymi, z ich konserwacją i obsługą.

„Szkolenie” to trwało 5 dni, „wykłady” odbywały się po 4 godziny dziennie. „Szkolenie” na terenie Londynu ukończył Skrzyszowski 26 lipca 1952 r. Następnie po otrzymaniu wizy z konsulatu niemieckiego strefy brytyjskiej udał się samolotem brytyjskich linii lotniczych poprzez Brukselę do Duesseldorfu.

Z Duesseldorfu osk. Skrzyszowski pojechał poprzez Frankfurt pociągiem do Ertzhausen, gdzie trwał jeszcze „kurs” dla drugiej grupy dywersantów i szpiegów szkolonych przez Amerykanów. Kurs ten oskarżony ukończył 31 lipca. W dniu tym dywersanci otrzymali nominacje wojskowe. Skrzyszowski — jak zeznaje — otrzymał stopień sierżanta.

W uroczystym dniu zakończenia „kursu” odbyła się — jak stwierdza oskarżony — „wspólna błaża”, w której uczestniczyli instruktorzy amerykańscy, kandydaci na dywersantów i szpiegów, a nadto Maciołek, kierownik „kursu”, „Ryszard” oraz „Wojtek”.

W czasie trwania „kursu” wszyscy jego uczestnicy byli ściśle skoszarowani i wolno im było opuszczać teren „szkoły” tylko w soboty po południu do poniedziałku rano z tym jednak, że nie mogli oni wtedy przebywać w promieniu 30 km od „szkoły”. W zarządzeniu tym — zdaniem oskarżonego — chodziło głównie o to, ażeby nie dokonspirować przed Niemcami istnienia na tamtych terenach amerykańskiej szkoły szpiegostwa i dywersji.

W OCZEKIWIANIU NA PRZERZUT

Po zakończeniu „kursu” oskarżony przeniesiony został do Monachium, gdzie zamieszkał przy ul. Rotemannstrasse 15. Skrzyszowski mieszkał tu aż do 15 października 1952 roku, początkowo całkowicie odizolowany od wszystkich swoich znajomych z okresu szkolenia na kursie szpiegowskim. We wrześniu odwiedził go Maciołek zawiadamiając, iż mniej więcej 14 bądź 16 września Skrzyszowski ma być przerzucony do kraju.

Przerzut nie nastąpił wówczas — stwierdza oskarżony — wobec przeszkód w locie do kraju. Następnie zawiadomił mnie znowu Maciołek, ażeby przygotować się, że teraz ma nastąpić między 4 a 9 października przerzut do kraju.

2 października przyjechał do Skrzyszowskiego Maciołek z zawiadomieniem o „przerzucie”. Po Skrzyszowskiego przyjechał samochód z dwoma Amerykanami „Bertoldem” i „Pitrem”.

PIERWSZY LÓT DO POLSKI

„Odwieźli mnie do Weinheimu — mówi oskarżony. Tam zatrzymałem się u „Ryszarda” w mieszkaniu od 2 do 6 października. 6 października nastąpił pierwszy mój lot do kraju”.

Skrzyszowski stwierdza, że odlot odbył się z lotniska amerykańskiego w Wiesbaden, na które udał się on z „Pitrem” i „Konradem”. Przed wyjazdem na lotnisko wszyscy trzej ubrali się w amerykańskie mundury wojskowe. Lotnisko to mieściło się na drodze z Monachium tuż koło samego Wiesbaden na wzgórze po lewej stronie miasta w odległości 7 km.

W magazynie hangaru Skrzyszowski został całkowicie wyekwipowany i zaopatrzony w fałszywe dokumenty na nazwisko Feliks Zalewski.

Dwumotorowy samolot amerykański do którego wsiadł osk. Skrzyszowski, był bez żadnych znaków. O godz. 19 z minutami nastąpił start samolotu. „Przelecieliśmy nad Hamburgiem. Jeden z członków załogi poinformował mnie następnie, że zbliżamy się do Bornholmu”.

Oskarżony wyjaśnia, że mimo przylotu na teren Polski, który nastąpił o godz. 22,25, nie zeskoczył on z samolotu, ponieważ „nie odpowiedział” światła na zrzutówisku. Wówczas to samolot amerykański powrócił z powrotem do Wiesbaden.

Następnie Skrzyszowski został umieszczony w Oberferhing, gdzie spotkał współoskarżonego Sosnowskiego. Tam zawiadomiono go przez Maciołka, że nastąpi powtórny lot do kraju. Około 30 października Skrzyszowski i Sosnowski wyjechali w towarzystwie „Brunona”, „Adama”, „Stena” i „Bertolda” samochodem do Mannheim oddalonego mniej więcej około 350 do 360 km od Oberferhing.

„4 listopada — zeznaje dalej osk. Skrzyszowski — „Konrad” odebrał telefon w języku angielskim polecający przygotować się do odlotu. Skrzyszowski i Sosnowski w towarzystwie „Konrada” i „Pitra” wyjechali na lotnisko w Wiesbaden.

Wszyscy jadący przebrali się w amerykańskie mundury wojskowe. Pierwszy jechał samochodem „Studebaker” nieznany Skrzyszowskiemu Amerykanin. Amerykanin ten w rozmowie z funkcjonariuszem „MP” stojącym przy lotnisku załatwił sprawę wjazdu. W hangarze oczekiwali na przybyłych por. Peski oraz dwu innych amerykańskich oficerów, jeden w mundurze, drugi po cywilnemu.

Skrzyszowski i Sosnowski zostali w

magazynie hangaru wyekwipowani do drogi.

W ułożonych przed stołem siedziowskim dowodach rzeczowych osk. Skrzyszowski rozpoznaje otrzymane wówczas wyposażenie: spadochron, pas, w którym przywiózł pieniądze, pokrowce na stację radiową oraz na jej poszczególne części, następnie aparaty radionadawcze i radioodbiornicze, aparat „Beacon” do porozumiewania się z lotnikiem z ziemi, baterie, żarówki do aparatów, kompas, zapasowe części do aparatów radiowych, lampy, anteny itp., wreszcie pistolet „parabellum”, kombinizon użyty do skoku ze spadochronem oraz hełm wojskowy.

Sąd po przedstawieniu hełmu wojskowego stwierdza, iż widnieje na nim napis: „US Army”.

Następnie oskarżony rozpoznaje w dowodach rzeczowych fałszywowe dokumenty osobiste.

Prokurator przedstawia sądowi plik banknotów 100-złotowych, które znajdowały się w pasie w jaki oskarżony został zaopatrzony w chwili odlotu z Wiesbaden. Osk. Skrzyszowski stwierdza, iż otrzymał wówczas 75 tys. złotych polskich.

Z kolei prokurator — przedstawiając sądowi ampułki z trucizną, jaką otrzymali obydwa oskarżeni od Amerykanów — odczytuje instrukcję dotyczącą sposobu użycia tej trucizny. Instrukcja ta, napisana w strażliwie eskazyonem języku polskim, budzi poważną wątpliwość zgromadzonej na sali publiczności.

PROK.: Oskarżony otrzymał te instrukcje?

OSK.: Otrzymałem.

PROK.: To znaczy, że oni kazali oskarżonemu w czasie niebezpieczeństwa użyć tę ampułkę?

OSK.: Kazali użyć.

DRUGI LOT DO POLSKI

Skrzyszowski wyjaśnia następnie, że samolot wystartował z lotniska około godz. 20-ej z minutami. Był to ten sam samolot, którym poprzednio próbował on dostać się do kraju. Wewnątrz samolotu nie miał żadnego urządzenia, nie było tam żadnych siedzeń prócz baków z benzyną.

„Przebieg lotu wyglądał tak samo jak poprzednio — zeznaje osk. Skrzyszowski — z tym, że tym razem okrążyliśmy Bornholm. O tym, że samolot przelatywał koło Bornholmu dowiedział się oskarżony od jednego z członków załogi.

Mniej więcej około godz. 24-ej samolot znalazł się nad terytorium Polski. Pierwszy wyskoczył z samolotu Sosnowski, a po nim Skrzyszowski.

Na pytanie sądu oskarżony wyjaśnia, że ma w Polsce rodzinę, a mianowicie matkę i siostrę, które mieszkają w Waszyco koło Rawicza oraz braci, z których jeden przebywa w Legionie, a drugi w Szczecinie. Na pytanie obrońcy osk. Skrzyszowski oświadcza, że z chwilą gdy przyjął już propozycję wywiadu amerykańskiego w Niemczech Zachodnich, trudno mu było odmówić dalszym żądaniom wywiadu amerykańskiego z obawy przed groźbą jak najdalej idących represji.

ZEZNANIA OSK. SOSNOWSKIEGO

Oskarżony Dionizy Sosnowski, młody 24-letni człowiek przyznaje się do winy, po czym zeznaje, że 5 stycznia 1952 roku przekroczył nielegalnie granicę kraju, udając się do Berlina zachodniego, gdzie został skontaktowany z oficerem wywiadu USA „Benonem”.

„Z Berlina razem z „Benonem” — zeznaje oskarżony — udałem się samolotem wojskowym do Frankfurtu n. Menem, stamtąd zaś jechaliśmy samochodem osobowym marki Chevrolet do Oberferhing. W Oberferhing był budynek, w którym gromadzili się przyszli uczestnicy kursu”.

Sosnowski potwierdza opis punktu zbornego w Oberferhing i warunki w jakich przebywali tam kandydaci na szpiegów, przedstawione sądowi przez współoskarżonego Skrzyszowskiego, po czym zeznaje dalej, że w punkcie zbornym przyszłych szpiegów i dywersantów zastał kierownika „kursu” „Ryszarda”, instruktora „Wojtkę” oraz kilku kandydatów na „kurs”. Oskarżony zeznaje dalej, że z emigracji przyjeżdżał wówczas do nich Maciołek, a następnie Zygmunt Zaremba.

„Z Oberferhing — kontynuuje zeznania oskarżony — zostałem skierowany na kurs dywersyjno-szpiegowski w Beierseich — nazywano również to miejscowość Ertzhausen”.

Sosnowski potwierdza również opis szkoły dywersyjno-szpiegowskiej w Ertzhausen złożony uprzednio przez współoskarżonego Skrzyszowskiego. Na pytanie prokuratora stwierdza dalej, że wszyscy uczestnicy „kursu” otrzymywali wyposażenie w wysokości 450 marek.

„Kierownikiem kursu był „Ryszard” — zeznaje oskarżony — instruktorem od radia — „Wojtek”. Poza tym wszystkie inne przedmioty były wykładane przez oficerów amerykańskich i sierżantów”.

PROK.: Jak nazywali się ci oficerowie?

OSK.: Kapitan West, porucznik Drogo, porucznik Peski, porucznik Erik. Nazwiska oficera, który wykładał ministerstwo nie pamiętam.

„Zasadniczym przedmiotem była radiołączność — stwierdza oskarżony — następnie wywiad, dywersja i sabotaż, skoki spadochronowe, umiejętność prowadzenia pojazdów mechanicznych, inwigilacja”.

Oskarżony zeznaje dalej, że w toku szkolenia na kursie dywersyjno-szpiegowskim były wyświetlane tzw. „filmy treningowe” z zakresu dywersji i sabotażu.

„Na filmach treningowych — zeznaje oskarżony — były wyświetlane sposoby podpalania i sposoby minowania obiektów”.

Sosnowski przyznaje, że na kursie nauczył się 4 sposobów podpalania. O atmosferze panującej wśród amerykańskich wykładowców świadczy m. in. fakt, iż w toku wykładów określali oni zapałkę jako: „przedmiot przy pomocy którego wywołujemy pożary”.

Sosnowski wyjaśnia dalej, że uczono go również posługiwania się aparatami fotograficznymi.

PROK.: Co oskarżony miał fotografować?

OSK.: Była mowa o obiektach przemysłowych, o większych jednostkach wojskowych i siłowniach.

OKOLICZNOŚCI PRZERZUTU

Zeznając na temat okoliczności przerzutu do kraju oskarżony potwierdza w pełni zeznania współoskarżonego Skrzyszowskiego.

„Po zakończeniu kursu zostałem przez „Brunona” i „Pitera” odwiedzony do Oberferhing — mówi dalej oskarżony — tam przebywałem około miesiąca. Z początkiem października przyjechał Skrzyszowski. W pierwszych dniach listopada otrzymałem polecenie udania się do kraju. Z Oberferhing razem ze Skrzyszowskim pojechaliśmy do Mannheim. W Mannheimie byliśmy bardzo krótko 4 listopada wyjechaliśmy z Mannheimu na lotnisko w Wiesbaden i stamtąd nastąpił lot do Polski”.

PROK.: Jaka była trasa lotu do kraju?

OSK.: Lecieliśmy nad Hamburgiem, później nad wyspą Bornholm i do Polski.

Sosnowski rozpoznaje wskazane przez prokuratora dowody rzeczowe, potwierdzając informacje udzielane o nich przez współoskarżonego Skrzyszowskiego — wyjaśnia on tylko, że sam nie otrzymał instrukcji posługiwania się trucizną, bowiem o sposobie jej użycia miał go pouczyć Skrzyszowski.

Na pytania swego obrońcy adw. Richtera, czy wyraził Amerykanom zgodę na uczestnictwo w dywersyjno-szpiegowskim kursie, oskarżony oświadcza:

„Znalazłem się pod opieką Amerykanów i w związku z tym nie mogłem sam decydować o sobie”.

POSTĘPOWANIE DOWODOWE

Po przesłuchaniu oskarżonych, sąd zarządził postępowanie dowodowe i dokonał oględzin dowodów rzeczowych. Poza tym za zgodą stron uznano za odczytane z akt dane dotyczące dowodów rzeczowych oraz dane o protokołach rewizji u oskarżonych.

Po przerwie w rozprawie sąd zamknął postępowanie dowodowe i udzielił głosu prokuratorowi wojskowemu ppłk. Henrykowi Ligięcie.

PRZEMÓWIENIA OBROŃCÓW OSTATNIE SŁOWO OSKARŻONYCH

Obrońcy, adw. adw. Biejał i Richter w swych przemówieniach usiłowali przedstawić oskarżonych jako ślepe narzędzia w rękach amerykańskich imperialistów, i ich pachołków — Zarembów i Maciołków, właściwych sprawców przestępstw popełnionych przez Skrzyszowskiego i Sosnowskiego.

W ostatnim słowie oskarżeni prosili sąd o wymierzenie im sprawiedliwego wyroku.

WYROK

W późnych godzinach wieczornych Wojskowy Sąd Rejonowy ogłosił wyrok skazujący oskarżonych Stefana Skrzyszowskiego i Dionizego Sosnowskiego na kary śmierci.

Przy wymiarze kary sąd wziął pod uwagę, że oskarżeni wstępując na służbę wrogiej Polsce Rzeczypospolitej Ludowej wywiadu amerykańskiego przejawili nienawiść do ustroju ludowego że czyni ich stanowiąc najcięższą zbrodnię zdrady Ojczyzny — nie znalazł natomiast żadnych okoliczności łagodzących.

W tym stanie rzeczy sąd uznał, że jedyną właściwą karą dla oskarżonych jest najwyższy wymiar kary.

Wytyczne działalności Stronnictwa Demokratycznego na obecnym etapie rozwoju polityczno-gospodarczego

Fragmety przemówienia Przewodniczącego CK SD W. Barcikowskiego na plenum Centralnego Komitetu w dniu 14 lutego 1953 r.

Rok 1952 był rokiem, w którym ujawniły się z wyjątkową siłą polityce międzynarodowej następujące elementy.

Po pierwsze — stały i nieprzerwany wzrost sił i znaczenia Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej.

Po drugie — nasilenie walk wyzwoleńczych i narodowych ludów kolonialnych i zależnych.

Po trzecie — wzrost sił światowego ruchu obrońców pokoju oraz powszechny protest przeciw przygotowywaniu nowej wojny przez imperialistów.

I po czwarte — wyraźne osłabienie sił obozu imperialistycznego.

W jednolitym na pozór bloku państw kapitalistycznych wystąpiły i będą występowały nadal ze zdwojoną siłą coraz poważniejsze rysy grożące nieuchronnym upadkiem „giganta świata” kapitalistycznego.

Narody świata, a przede wszystkim oboz socjalizmu na czele którego stoi niezmierną potęgą Związek Radziecki — od pierwszych chwil po zakończeniu II wojny światowej prowadzą i coraz bardziej wymagają konsekwentną i skuteczną walkę w obronie pokoju — przeciwko imperialistycznym siwcom wojny. Najważniejszym czynnikiem w tej walce była i jest niezachwianie pokojowa polityka ZSRR. Związek Radziecki na każdym kroku przegwałdza prowokacje imperialistyczne i niestrudzenie wskazuje najlepsze sposoby uratowania i utrwalenia pokoju.

Jak wielka jest siła protestu mas ludowych przeciw wojennym zakusom amerykańskim świadczy o tym zarówno fakt, że mimo różnych prowokacji nie udało się amerykańskie plany przeobrażenia wojny koreańskiej w pozog światową, jak i zawody plany błyskawicznej ratyfikacji układu ogólnego zawartego w Bonn.

Po szczegółowym omówieniu sytuacji międzynarodowej i przeanalizowaniu sytuacji gospodarczej świata — na te prace Józefa Stalina „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR”, przewodniczący Barcikowski przeszedł do omówienia najważniejszych zagadnień polityki wewnętrznej oraz na tym tle spraw Stronnictwa Demokratycznego i m. in. powiedział:

Stronnictwo Demokratyczne w kampanii wyborczej zmobilizowało 51,2 proc. ogólnej liczby naszych członków. Trzeba zauważyć, że jest to najwyższa zanotowana dotychczas ilość aktywistów, jeśli idzie o udział Stronnictwa Demokratycznego w pracach zewnętrznych. Ogółem w toku kampanii wyborczej Stronnictwo Demokratyczne na 4.500 zebraniach dotarło z programem Frontu Narodowego do 1/4 miliona obywateli. W szczególności do rzemieślników indywidualnych i współwłasnościowych, kupców i usługowców.

W toku ogólnopolskiej dyskusji nad projektem Konstytucji oraz w toku wielkiej kampanii wyborczej umocniły się rady narodowe. Pogłębiała się więź rad z terenem, zwiększyły się szeregi aktywistów rad narodowych. Przewidywane w bieżącym roku wybory do rad narodowych przyczynią się niewątpliwie do dalszego umocnienia rad narodowych jako organów władzy ludu.

Przed rozpoczęciem przygotowań do wyborów do rad narodowych powinniśmy dokonać krytycznej oceny wyników naszej pracy w dyskusji nad projektem Konstytucji i w akcji wyborczej do Sejmu PRL oraz wyciągnąć wnioski do dalszej pracy polityczno-organizacyjnej. W obu akcjach wyróżnił się przede wszystkim, bojący, ofiarny aktyw polityczny Stronnictwa. Trzeba jednak stwierdzić, że jest to w niewielkim tylko stopniu nasza zasługa organizacyjna, że jest to przede wszystkim wynikiem klimatu politycznego Polski Ludowej w jakim żyje i pracuje obecnie naród polski. Wynikiem uświadomienia się jednemu moralno-politycznej nacji i porywającej wielkości przemian zachodzących w naszej Ojczyźnie.

Musimy stwierdzić, że pomimo znacznego wysiłku, oddziaływanie polityczne w obu akcjach na naszą bazę, na rzemiosło, usługi i kupiectwo było jeszcze niedostateczne, a przecież w okresie wyborów do rad narodowych z uwagi na zasięg akcji wyborczej — działalność polityczną wymagać będzie od nas szerszego i bardziej wyrobionego aktywu.

Utrzymanie Komitetów Frontu Narodowego stawia przed Stronnictwem nowe, ważne zadania. Po wielkim zryw do akcji wyborczej Komitet Frontu nie rozwijają dostatecznej inicjatywy i aktywności.

Trzeba więc wzmocnić nasz aktyw w tych Komitetach, gdzie nasi aktywiści, prelegenci i agitatozy znajdują szerokie pole do pracy polityczno-organizacyjnej.

Front Narodowy, utrzymując ścisłą łączność z obywatelami powinien dopomagać w rozwijaniu i przewycięzaniu terenowych trudności i niedomagań, a aktyw Frontu — wyjaśniać obywatelom politykę władzy ludowej i współdziałać w walce o pełną realizację Programu Frontu Narodowego, programu, który odpowiada całemu narodowi, będąc wcieleniem jego dążeń i ideałów, program realizowanego pod kierownictwem klasy robotniczej i jej Partii, która pociągnęła swym entuzjazmem cały naród do pracy i walki o szczęśliwą przyszłość naszej Ojczyzny.

Członkowie Stronnictwa Demokratycznego winni zwiększyć prace nad kształceniem i podnoszeniem własnej postawy politycznej, nad podnoszeniem poziomu wyrobienia politycznego naszej bazy, w szczególności rzemiosła i usług, wzmocnić swą aktywność w organizacjach masowych, w szczególności w Towarzystwie Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Towarzystwie Wiedzy Powszechnej i ruchu obrońców pokoju.

Zainicjowana w roku ubiegłym akcja odczytów publicznych, których zorganizowano 186 przy udziale 30.000 słuchaczy, mimo pewnych niedociągnięć i braków, z których należy wyciągnąć odpowiednie wnioski polityczno-organizacyjne — jest właściwą drogą oddziaływania politycznego na bezpartyjnych, zwłaszcza w ośrodkach niedostatecznie nasyconych pracą ideologiczną i polityczną.

Dalej, nasze prace organizacyjno-polityczne powinny pójść po linii zwiększenia oddziaływania politycznego na rzemiosło i usługi, po linii zintensyfikowania prac kulturalno-oświatowych, tak na siatce Związku Izb Rzemieślniczych jak i Rady Naczelnej Prywatnego Handlu i Usług.

Inicjatywa organizowania zebrań o tematyce aktualno-politycznej i gospodarczej na bazie organizacyjnej rzemiosła i usług, podjęta przez Stronnictwo Demokratyczne winna być kontynuowana i rozszerzana. Nasze Wojewódzkie Komitety winny dopomagać organizacjom rzemieślniczym i kupieckim we właściwym ustawieniu prac kulturalno-oświatowych, świetlicowych, organizowaniu bibliotek, zespołów artystycznych i sportowych.

Mimo poważnych wysiłków Stronnictwa, mających na celu zektywizowanie naszych członków i bezpartyjnych naszej bazy w pracach TPPR — o czym świadczy cyfra 1850 zebrań, obsłużonych przez aktyw SD przy udziale 125.000 osób w ramach Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, założenie przez członków SD 250 Kół TPPR i zorganizowanie 100 kursów języka rosyjskiego — należy stwierdzić, iż wyniki na tym odcinku są niezadowalające: znaczna część członków Stronnictwa nie należy jeszcze do Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Równolegle więc z aktywizacją naszych działaczy w pracach TPPR należy walczyć o powszechny udział członków Stronnictwa oraz bezpartyjnych naszej bazy w szeregach członków TPPR.

Podobnie wygląda sytuacja na odcinku naszej pracy w Komitetach Obrońców Pokoju. Nasi aktywiści pracujący w Ruchu Obrońców Pokoju, winni rozwinąć szerszą, niż dotychczas działalność na rzecz obrony pokoju na bazie Stronnictwa wśród inteligencji i rzemiosła, a zadaniem Wojewódzkich Komitetów powinno być coraz szersze włączenie naszego aktywu, wyrosłego w wielkich akcjach politycznych ubiegłego roku, do prac w Komitetach Obrońców Pokoju.

Trzeba samokrytycznie stwierdzić, że w ostatnim okresie Stronnictwo Demokratyczne niesłusznie przesunęło ośrodek swych zainteresowań na zagadnienie wewnątrz organizacyjne, na operowanie platnym aktywem, niedoceniając należycie znaczenia szerokiej pracy politycznej na zewnątrz naszej organizacji, wśród bezpartyjnej inteligencji i rzemiosła, uwzględniając niedostatecznie aktyw społeczny, którego szeregi ostatnio poważnie się zwiększyły.

Trzeba stwierdzić, że w pracach naszych rozbudowa form organizacyjnych w robocie politycznej. Znajduje to przede wszystkim wyraz w stałej, systematycznej presji terenu w kierunku ustanowienia etatów w najdrobniejszych nawet komórkach po-

wiatowych, grupujących po kilkunastu członków. Dotychczasowe doświadczenia w pracach terenowych wykazały, że w szeregach Stronnictwa pokutowały fałszywe koncepcje, jakoby dopiero pracownik etatowy przyczynić się mógł do wzrostu organizacyjnego Stronnictwa na danym terenie i podniesienia poziomu prac politycznych. Rozpowszechniła się zasada przyjmowania do pracy w Stronnictwie pracowników na tzw. „ryczałty” i „póletaty”.

W wielu wypadkach koledzy zatrudnieni w ten sposób sprowadzili swoje prace do czynności biurowych nie mających nic wspólnego z robotą polityczną, a ich obecność przyczyniła się do przetrwania i odświeżenia od prac w Stronnictwie aktywu społecznego.

Rozbudowane etaty zmuszały do obsadzenia ich pracownikami. W pogoni za obsadzeniem przyznanych etatów niejednokrotnie przyjmowano do pracy w aparacie Stronnictwa ludzi nie posiadających odpowiednich kwalifikacji. Prowadziło to w konsekwencji w wielu wypadkach do znacznego osłabienia czujności, czego mieliśmy przykłady zarówno na szczeblu Centralnego Komitetu, jak i w komórkach terenowych.

Ale obok ludzi nieodpowiednich był znaczny zastęp pracowników etatowych o wysokich kwalifikacjach politycznych, z całym zapalem oddających się pracy. Ci dobrze pracujący nie zawsze znajdowali możliwości poświęcenia całego swojego czasu dla roboty w Stronnictwie. Pracowali więc oni z ramienia Stronnictwa w szeregu organizacji, brali udział w różnego rodzaju akcjach politycznych nie związanych z bazą społeczną naszego działania. Tak więc nawet i ci dobrzy pracownicy etatowi nie w pełni byli wykorzystywani dla prac w Stronnictwie i na właściwej nam bazie społecznej.

Na przestrzeni dłuższego czasu pomimo znacznego wzrostu etatów nie obserwujemy równoległego wzrostu organizacyjnego Stronnictwa.

Czy przyczyn tego stanu rzeczy należy wyłącznie doszukiwać się w nieudolności aktywu etatowego, względnie nie w pełnym wykorzystaniu go dla prac w Stronnictwie? Niewątpliwie obok tych przyczyn istniały obiektywne warunki, które nie sprzyjały wzrostowi prac organizacyjnych Stronnictwa.

Kierownictwo Stronnictwa, zarówno na szczeblu centralnym jak i w komórkach terenowych, nie dostrzegło podstawowej przyczyny zahamowania rozwoju polityczno-organizacyjnego Stronnictwa, która wykraczała daleko poza ramy wewnętrznych doskonaleni organizacyjnych i personalnych, a wyrastała z doniosłych zmian jakościowych, jakie zaszły w naszym życiu politycznym.

Zmiany te w dużym skrócie można by scharakteryzować następująco:

po pierwsze — nastąpił wielki wzrost roli i znaczenia klasy robotniczej i jej partii jako kierowniczej siły narodu polskiego,

po drugie — jesteśmy świadkami olbrzymiego wzrostu zaufania do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej nie tylko klasy robotniczej, ale całego społeczeństwa, a w tym szerokich warstw bezpartyjnych, bo Partia prowadziła i prowadzi naród polski po jedynie słusznej drodze — zapewnienia siły, niepodległości i bezpieczeństwa naszej Ojczyzny. Szczególniej na tle pełnego zdemaskowania antynarodowych, antypolskich i antyniepodległościowych zamierzeń wrogiego obozu imperialistycznego — dojrzało i utrwalało się zaufanie do narodu drobnomieszczaństwa polskiego, które początkowo stawały na inną drogę rozwoju naszej Ojczyzny, narzuconą im przez wrogą propagandę.

Ostatnie wielkie akcje związane z dyskusją nad projektem Konstytucji PRL oraz wyborami do Sejmu ujawniły wielki wzrost jednolitości moralno-politycznej narodu polskiego. Jednocześnie ta wyrosła w walce o pokój i realizację zadań Planu 6-letniego, ujętych w Programie Frontu Narodowego i realizowanych przez cały naród pod przewodnictwem klasy robotniczej i jej Partii — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Należy więc postawić sobie pytanie, czy były możliwości w tych warunkach rozwoju organizacyjno-politycznego Stronnictwa.

Niewątpliwie były i są w dalszym ciągu, ale nie wg dotychczas panującej koncepcji, że jesteśmy przede wszystkim reprezentacją inteligencji,

jakkolwiek powinniśmy być reprezentacją bazy drobnomieszczańskiej tj. rzemieślników, drobnych kupców, usługowców itp.

Utrzymywanie dotychczasowej koncepcji pracy Stronnictwa groziło niebezpieczeństwem uczynienia zeń czynnika przeciwstawnego PZPR, co jest szczególnie niebezpieczne dla członków mniej wyrobionych ideologicznie.

W jakim kierunku więc powinny zmierzać nasze prace polityczno-organizacyjne na obecnym etapie?

Po pierwsze — powinniśmy koncentrować się w naszych pracach polityczno-organizacyjnych na zagadnieniach propagandowo-ideologicznych.

Po drugie — działalność nasza powinna objąć przede wszystkim bazę drobnomieszczańską tj. rzemieślników, drobnych kupców, usługowców itp.

Po trzecie — jeszcze intensywniej należy uaktywnić naszych członków w pracach rad narodowych wszystkich szczebli.

Po czwarte — w pełni włączyć naszych członków do prac w organizacjach masowych i Komitetach Frontu Narodowego.

Po piąte — koncentrować się na większych skupiskach członków Stronnictwa, a nie rozpraszać wysiłku na ośrodki, w których słabo reprezentowana jest nasza baza społeczna.

Po szóste — powinniśmy wykorzystywać znacznie szerzej, niż dotychczas, w pracach Stronnictwa aktywność wyrosłą w toku wielkich kampanii politycznych ub. roku, ale nie dublować jego prac.

Realizacja tych podstawowych wytycznych w dalszej naszej działalności wymagać będzie zasadniczej przebudowy dotychczasowych form organizacyjnych, co wyrażać się będzie przede wszystkim w wyeliminowaniu w pracach aparatu etatowego wszelkich przerosłów personalnych i rzeczowych.

Zapełnione etaty w poszukiwaniu usprawiedliwienia dla swego istnienia zmuszały nieraz pracowników

Stronnictwa do narzucania członkom Stronnictwa zajęć odrębnych od obowiązków w ich zakładzie pracy. W ten sposób Koło Stronnictwa często izolowało swych członków od zadań produkcyjnych i całokształtu zajęć polityczno-społecznych na zakładzie pracy, przeprowadzając np. szkolenie ideologiczne w oderwaniu od szkolenia prowadzonego przez związki zawodowe.

Jednocześnie Zarząd takiego koła nie zawsze rozumiał rolę i zadanie Stronnictwa „towarzyszenia klasie robotniczej” do socjalizmu i walczył o prawa, jakie posiada Podstawowa Organizacja Partyjna. Nic dziwnego, że w tych warunkach dochodziło do źle pojętej rywalizacji, do niezrozumienia kierowniczej roli PZPR.

Szliśmy niejednokrotnie na łatwizny w robocie politycznej zapominając o tym, że „towarzyszenie klasie robotniczej” oznacza prowadzenie pracy politycznej wśród tych warstw społecznych, które nie są objęte dostatecznym oddziaływaniem PZPR. Poszerzać więc będziemy nasze prace polityczne wśród rzemiosła, drobnych kupców, usługowców itp.

Jeżeli Stronnictwo Demokratyczne nie objęło dotąd swą działalnością polityczną całości naszej bazy, to jest w tym nasza wspólna wina; trzeba więc ocenić krytycznie metody naszej pracy polityczno-organizacyjnej, przyznać się do popełnionych błędów i usunąć je.

Kroczyliśmy u boku przodującej Partii Robotniczej, korzystając z doświadczeń wielu pokoleń w walce o przyszłość narodu. Z tych doświadczeń korzysta i nasze Stronnictwo. Na czele Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej stoi niezachwiany w tych zmaganiach syn polskiego ludu pracujący, gorący i ofiarny patriot, Pierwszy Obywatel Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Bolesław Bierut. (Burzliwe oklaski. Zebrani wstają — manifestacja trwa czas dłuższy).

Jego praca, Jego przykład, Jego oddanie narodowi powinny być drogowskazem dla każdego z nas w walce i pracy dla socjalistycznej Ojczyzny. (Długotrwałe oklaski).

Bydgoska Fabryka Maszyn walczy o wykonanie planu

Zandarowa wskazała im drogę

— To już chyba będzie wnet rok — zamyslił się sekretarz podst. org. part. Bydg. Fabryki Maszyn Hiller — jak zastosowaliśmy metodę Zandarowej na dwu naszych działach. Było u nas wtedy krucho z planami i nie mogliśmy zhu zaradzić.

Dużo czytaliśmy i słyszeliśmy o nowych radzieckich metodach pracy. Wszystko jednak wydawało nam się nieosiągalne. Bo i skądże w takiej małej fabryce, jak nasza, stosować radzieckie metody pracy. Co innego w fabrykach-gigantach. A u nas i maszyny już nie pierwszej nowości i jakości, narzędzia również... Ludzie jakoś nie dowierzali.

Ale znaleźli się tacy — jak ich wtedy nazywano: „uparci” — którzy postanowili spróbować. Była to obsługa strugarek i wytaczarek.

Rozplanowali sobie tak robotę, że z samego początku poszło gładko. O narzędzia i maszyny dbali, więc awarii żadnych nie było, a korzyść znaczna. Na każdej maszynie założono dziennie około pół godziny, które przedtem zużywaną na zatrzymanie maszyny, zdanie narzędzi i materiału, potem odebranie tego materiału i powtórne puszczenie maszyny w ruch.

— I jak zareagowała na to załoga?

— Początkowo — stwierdził Hiller — mimo widocznego osiągnięcia nas robotnicy niebardzo wierzyli, że mogą one być trwałe. Ale czas ich o tym przekonał. Zresztą... Chodźcie ze mną do świetlicy. Dziś właśnie narada produkcyjna. Ona zobrazuje wam, jak się u nas przedstawia dalej ta sprawa.

W świetlicy zebrał się już cały dział mechaniczny, aktyw ZMP-owski, partyjni i związkowy. Przewodniczący koła ZMP zabrał głos jako pierwszy.

— Dział mechaniczny — to nasze dotychczasowe „wąskie gardło”. Nic nie znaczy to, że plany były wykonywane. Ale jak je wykonywaliśmy? Ledwie docięgaliśmy do stu proc. Musimy coś postanowić. Działowi

mechanicznemu nie wolno „zawałać” planów.

Szeroka dyskusja wykazała, że opinia ogółu zebranych jest zgodna z zdaniem przewodniczącego.

Zaczęły wpływać wnioski i propozycje, żadne z nich jednak nie dawały właściwego rozwiązania.

Ja uważam — młodzieżyw brygadzie Domeracki wstał energicznie — że najlepiej byłoby pójść za przykładem naszych kolegów z działu strugarek i wytaczarek, to znaczy wprowadzić metodę Zandarowej.

Wśród zebranych widać było żywe poruszenie.

Zdania były podzielone. Brygadziści drugiej brygady młodzieżowej z działu mechanicznego K. Jung poprosił o głos.

— Jestem za przyjęciem propozycji kolegi Domerackiego. Zgłaszam swój udział w pracy nową metodą.

Postanowiono przeprowadzić próbę. Jeśli metoda Zandarowej przyniesie na maszynie Junga i Domerackiego pozytywne rezultaty, zastosuje się ją na całym dziale mechanicznym.

Bydgoską Fabrykę Maszyn odwiedziłyśmy po kilku dniach.

— I jak tam z metodą Zandarowej na mechanicznym?

— Wszystko w porządku — uśmiecha się sekretarz Hiller. — Następnie dwie dwójki młodzieżowe zgłosiły swój udział w pracy nową metodą.

— A jak zapatrują się na to pozostałi robotnicy?

— O, właśnie wczoraj zwołaliśmy znow krótką naradę. Postanowiono, że w najbliższych dniach cały dział mechaniczny na metodę Zandarowej.

Nareszcie więc pozbedziemy się naszego „wąskiego gardła”. Załoga przekonała się, że i w takiej małej fabryce jak nasza, można stosować radzieckie metody pracy.

A co do naszego działu mechanicznego, trzeba przyznać, że zdał egzamin na „piątkę”.

(Ja-da)

SKUP I KONTRAKTACJA na starych i nowych drogach

Powiat Inowrocław — Kujawy. Ziemia tu dobra, przeważa słońce czarnoziem, kultura uprawy również dobra. Postęp mechanizacji na Kujawach jest aż nadto widoczny — powstała sieć GOM-ów i POM-ów. Przy tych wszystkich dodatnich cechach rozwoju — powiat Inowrocław nie wykonał planów gospodarczych w 1952 r. Na dzień 31 grudnia obowiązkowe dostawy zboża wyniosły zaledwie 81 proc. w ogólnej puli planu rocznego. Skup żywności utknął na cyfrze: 83,8. Połowa chłopów zamieszkałych w powiecie nie wywiązała się z obowiązkowej sprzedaży mleka. Jest to smutny bilans. Powstały zaległości, które chłopów będą musieć likwidować. Rolnictwo nie może przecież powiększać dystansu — jaki dzieli je ciągle od przemysłu. Dystans ten musi się zmniejszać, ponieważ tylko to gwarantuje pełne wykonanie ogólnych planów gospodarczych i stabilizację stosunków bytowych.

Jakie są przyczyny poważnych zaległości w wykonaniu planu skupu na terenie powiatu Inowrocław — powiatu który ma wszelkie szanse na przodowanie w województwie? Pełnomocnik CUS i K-u w Inowrocławiu określa sytuację następująco: na terenie ośmiu gmin w powiecie Inowrocław znajduje się dużo gospodarstw kułackich. Są to gospodarstwa oporne. Prezydium Gminnych Rad Narodowych i odpowiednie czynniki szły wprawdzie sankcji, ale ściąganie kar z opornych idzie bardzo niemrawo. Po prostu biurokracja świątce triumfuje...

Resztę łatwo sobie dopowiedzieć. Aktyw polityczno-społeczny, przodujący aktyw rolniczy, agenci PZGS-u nie umieli przeprowadzić wśród chłopów powiatu Inowrocław masowej roboty uświadamiającej. Ten aktyw powinien zabrać się do roboty i zaprzestać opierania się w swoich czynnościach na biurokracji. Państwo stoi na stanowisku całkowitego wykonania planów gospodarczych i traktuje to jako główną, podstawową zasadę gospodarki narodowej. Chłopi, nie wykonując planów obowiązkowej sprzedaży zboża, żywności, mleka, nie wywiązując się ze świadczeń finansowych — wyrządzają krzywdę sobie. Gospodarując rozrzutnie — zmuszeni są do sięgania po rezerwy w okresie terminowych dostaw. Tymczasem Państwu zależy na utrzymaniu gospodarstwa w pełni jego zdolności produkcyjnych, na rozszerzeniu inwentarza, na podniesieniu wydajności. Od tego zależy przecież wzrost dobrobytu, stabilizacja stosunków gospodarczych, w ogóle rozkwit wsi jako warsztatu

pracy. O jasne postawienie tego zagadnienia starać się powinien aktyw powiatu Inowrocław i konsekwentnie zwalczać wszystkie nie mądre i wrogie opory.

ZAMIENNIKI GOSPODARCZE — W RZĘDZIE ULG

Świadectwem troski Państwa o rozkwit gospodarstw chłopskich — jest uchwała Rządu z dnia 17 stycznia 1953 r. Wprowadzono mianowicie szereg zamienników gospodarczych na zaległości w odstawie. Należy do nich żywiec, mleko, drób, jaja. Tu znów poważna robota dla aktywu: spopularyzować uchwałę Rządu, wykazać korzyści płynące z możliwości zastosowania zamienników, wykazać tendencję do wszechstronnego rozwoju drobnotowarowej gospodarki chłopskiej. Dużo do powiedzenia i przeprowadzenia w tej sprawie ma PZGS — bezpośredni odbiorca produktów wiejskich. Zamienniki — to poważna ulga, świadczenie troski Państwa o chłopów — współtwórcy naszych osiągnięć.

Spędę w grudniu 1952 r. i w styczniu br. były ożywione. Pod adresem chłopów wysunąć jednak należy pewne zasadnicze uwagi. Np. przy sprzedaży bydła zachować trzeba bezwzględnie sztuki o wartości hodowlanej, produkcyjnej — sprzedawać natomiast można tylko sztuki sklasyfikowane poniżej tej wartości. Pozwoli to rozwinąć hodowlę w przyszłości, zapewni bazę hodowlaną. Klasyfikację przeprowadzają specjaliści, ale w natłoku spędów zdarzają się pomyłki itd. Ważne jest, aby chłop rozumiał sam, że pochopna i nieuzasadniona sprzedaż wartościowej sztuki bydła — to cios wymierzony we własne gospodarstwo i w gospodarkę ogólnopolską. Aktywiści i dobrze rozumujący chłopcy powinni niweczyć wszelką plotkę i przeciwdziałać nierozsądnym tendencjom.

PO UCHWALE RZĄDU — PRZEKROCHONO PLANY

Uchwała Rządu — informując nas w CUS — zapewniła chłopom powiatu Inowrocław bardzo korzystne warunki kontraktacji na przyszłość. Jest ona dowodem troski Państwa o produktywność wsi, o poszerzenie możliwości hodowli. Wysokie ceny płacone chłopu za żywiec, 4 kg węgla za każdy kg żywności, 2 kg paszy i płótno — to wielka i istotna zachęta. Powiat przyjął to bardzo pozytywnie. W miesiącu styczniu br. wszystkie osiem gmin powiatu — przekroczyło plan obowiązkowych dostaw w żywiec, przy czym wpłynęły sztuki na zaległości w odstawie obowiązkowej za rok 1952. Wielu

chłopów przedterminowo odstawia żywiec zakontraktowany na późniejsze terminy. Masa żywności, która wpłynęła do punktów skupu w miesiącu styczniu, jest prawie dwukrotnie wyższa od spodziewanej. Chłopi starają się wykonać wszelkie zobowiązania i przystępują do sprzedaży nadwyżek. Uchwała położyła kres spekulacji.

Z PZGS-u przychodzą meldunki: dobrze przebiega kontraktacja żywności, grochu, fasoli, nawet kukurydzy. Ten ostatni objaw jest szczególnie korzystny, ponieważ ogólnie doceniał dotychczas pożytek z uprawy tej rośliny. Widocznie akcja propagandowa w kierunku uprawy kukurydzy zdała egzamin.

Kontraktacja jest oczywiście uwarunkowana należytym zaopatrzeniem wsi. W powiecie Inowrocław nie narzeka się na opieszałość w dostawie produktów podstawowych, towarów przemysłowych itd. Należałoby jednak dbać o właściwe asortymenty węgla — co należy do PZGS-u. Przypominamy tu sobie charakterystyczny dla dystrybucji wypadek z terenu gminy Rzęczkowo pow. Toruń. Kowale zatrudnieni przy pracach (pracując na niewłaściwym węglu), a w składkach gminnych leżało 10 ton węgla przemysłowego. Taką dystrybucję nazywamy biurokacją i uważamy za sprawę przeszłości. (kz)

List Juliusa Rosenberga

„Dziś nasze drogie dzieci przyszły nas odwiedzić“

Oto tekst listu, jaki Julius Rosenberg wysłał do swego adwokata Emanuela Blocha.

Sing-Sing, 3 stycznia 1953

NAJDROŻSZY MANY!
Sobota po południu. Wizyta jest skończona. Nasze dzieci wróciły do siebie. Dzięki nadludzkiemu wysiłkowi zdołałem odzyskać równowagę. Ponieważ jesteśmy niewinni a nasza sprawa jest słuszna, mogłem wytrwać w czasie całej próby i ani razu nie dałem upustu temu rwącemu potokowi uczuć i cierpienia, który napętał nasze serce.

Dziś nasze drogie dzieci przyszły nas odwiedzić i przez dwie godziny nasza rodzina istniała raz jeszcze jako całość. Widziałem wyraz ufności w oczach mego małego Robbie i gdy mówił do mnie, kiedy bawiliśmy się razem, odczuwałem tę gorącą czułość, jaka nas łączy.

Poprzez kraty okna patrzyliśmy na mewy i na holownik, ciągnący barki na Hudsonie. Kiedy rysował mi, a ja również dla niego rysowałem, nagle przerwał, aby mnie ucałować, zarzucając rączki na szyję. Mój synek był bardzo szczęśliwy przy swoim tatusiu. Trzeba było widzieć Juliusa jako wielkiego kota ścigającego Robbiego, jako małą myszkę, dobrze się bawiliśmy. Nasze dziecko odczuwało głębię miłości, jaką dlań żywimy.

Michał natomiast był zaniepokojony i smutny, rozumieliśmy, jaką troskę kryje w sercu. Moja droga żona potrafiła jednak podejść do niego. Rozmawiała z nim łagodnie, cierpliwie a jednak ze stanowczością, nie urażając go jednak, okazała się wspaniale opanowaną i przytęskła Michałowi, że zagryma razem w szachy. Mam nadzieję, że pewnego dnia wypełnię tę obietnicę.

Potem nadeszła godzina rozłąki. Podczas, gdy pomagałem Michałowi przy wkładaniu piaseczka, przyczepił się do mego ramienia i wyjął pochylając głowę: „Musisz wrócić do domu. Codziennie chce mi się płakać, nawet gdy idę spać“. Pocałowałem go szybko, gdyż nie miałem mu nic innego do powiedzenia poza „wszystko się ulży“.

Gdy znowu znalazłem się w samotności celi i ciężkie drzwi zostały zaryglowane, muszę przyznać, że dłużej już nie mogłem panować nad sobą i zacząłem płakać jak dziecko, myśląc o ciężkim losie moich synków. Opatry o kraty, o mur cementowy, który zamyka mnie ze wszystkich stron, wylewałem łzy boleści, która mnie rozrywa. Jak to wszystko jest bezużytecznie okrutne i nieludzkie.

Ale teraz jest mi już lepiej i skopiuję kilka notatek, jakie przygotowałem dla ciebie.
(Według „Droit et Liberte“ Paryż).

„Zwycięstwo“ teatrów szczecińskich

W Państwowych Teatrach Dramatycznych w Szczecinie, pozostających pod dyrekcją Wacława Kozioła oraz kierownictwem artystycznym Emila Chaberskiego, zasługuje coraz bardziej na uwagę polityka repertuarowa, wykazująca stałą tendencję naddania za aktualnym biegiem wydarzeń. Dowodem tego jest wystawienie sztuki Janusza Warmińskiego „Zwycięstwo“. Sztuką tą teatry szczecińskie włączyły się aktywnie w

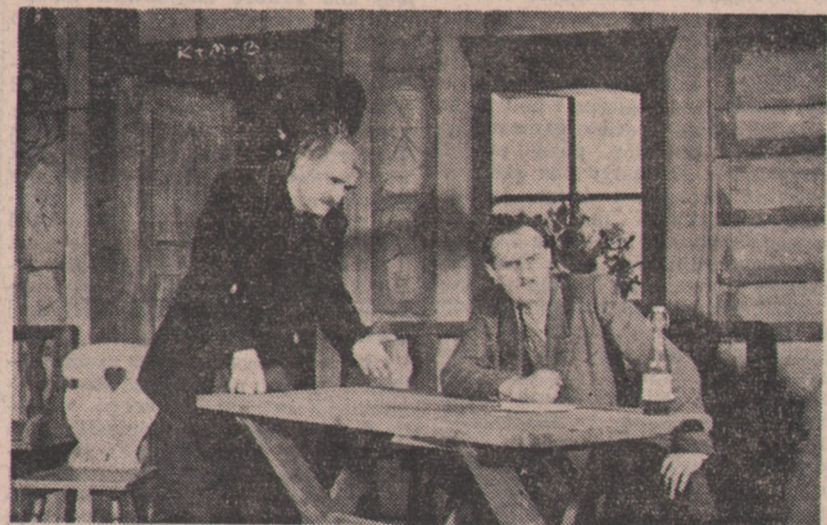
okres mobilizacji wsi polskiej przed I Krajowym Zjazdem Spółdzielczości Produkcyjnej.

Premiera „Zwycięstwa“ Warmińskiego odbyła się w związku z tym nie w Szczecinie, a w Myśliborzu. Z kolei „Zwycięstwo“ ujrzało mieszkańcy Stargardu, Łobezu i Koszalina, a od piątku 20 bm. do poniedziałku 23 bm. sztukę Warmińskiego zobaczy Słupsk. Spektakle gromadzą na widowni również i mieszkańcy okolicznych wsi. Biorą oni żywy udział w dyskusji, organizowanej każdorazowo po przedstawieniach.

Widowisko wyreżyserował Aleksander Fogiel, który równocześnie jest autorem oprawy dekoracyjnej. Z licznej obsady aktorskiej wyróżniają się Marzinkówna, — (Pietrzakowa), Andrzejewski (Dembek), Skulski (Wróbel), Tyliczyński (Wypuch), Fle-szar (Wojtek Pietrzak).

Zdjęcie nasze przedstawia fragment „Zwycięstwa“.

Na zdjęciu: Kazimierz Brodzikowski (Zajączkowski) Jarostaw Skulski (Wróbel).
(Fot — W. Chromiński).



W terminie zgłosiło się do II Turystycznego Raidu Narciarskiego PTTK 924 drużyn z 5544 uczestnikami, liczba zaś ich wzrosła do blisko 7000, jeśli weźmiemy pod uwagę zgłoszenia poternimowe. Stanowiło to liczbę trzy razy większą niż w roku ubiegłym. 100 drużyn robotniczych, 136 wiejskich, 83 szkolnych, 432 drużyny pracownicze i kół sportowych, reszta drużyn PTTK i niestowarzyszonych. Trzeba było tę liczbę ograniczyć odpowiednio do realnych możliwości organizacyjnych, tj. do 500 drużyn z 3000 uczestników. 29 tras raidowych o łącznej długości 2306,5 km, o 607 regulaminowych godzinach marszu, 2070 punktach do Górskiej Odznaki Narciarskiej. Pomnożyły te cyfry przez liczbę uczestników Raidu. Otrzymamy 6.925.500 km, 1.821.000 godzin marszu, 6.210.000 punktów do GON. Cyfry to imponujące. Przypomnijmy jeszcze, że w organizacji Raidu pomagało ok. 400 aktywistów społecznych, że w maszynę organizacyjną wprężnięte były mechanizmy kwaterunku i wyżywienia, służby łączności i służby kontrolnej, opieki lekarskiej i pogotowia górskiego, a bę-



Drużyna dochodzi w czwartym szczyście do punktu etapowego.
(Foto — IPK)



MANEWRY SERDECZNE



dzimy mogli mniej więcej wyobrazić sobie rozmiar tych wielkich turystycznych manewrów zimowych. Nie chodzi nam jednak o statystykę. Wartość bowiem Raidu będziemy mierzyć innymi kryteriami.

Na zakończenie Raidu we Wiśle powiedział wiceprezes PTTK Bronisław Włodek, że impreza stała się szkołą hartu, sprawności fizycznej, koleżeństwa, społecznej postawy i patriotycznej gotowości. Słowa te bardzo trafnie charakteryzują atmosferę, w jakiej odbywał się Raid. Były to w pełnym tego słowa znaczeniu manewry serdeczne. 3 tysiące młodzieży od warsztatu i z roli, od biurka, z ławy szkolnej, 3 tysiące dziewcząt i chłopców, kobiet i mężczyzn poniosło bijące zgodnym rytmem i przepelnione najlepszymi uczuciami serca w krainę beskidzką, na trasy o wspaniałych walorach turystycznych, przebiegające przez ogniska pięknej kultury ludowej, bogate historyczną przeszłością. Tereny dawnego szlacheckiego ucisku i chłopskiego buntu upersonifikowanego w bohaterkich postaciach beskidzkich zbójników — Klimczoka, Fiedora, Partosza, Ondraszka, Proćpaka...

Beskidy o wsiach cierpiących nędzę, o wsiach z nadmiarem rąk do pracy — stały się w latach władzy ludowej przede wszystkim wielkim parkiem wychowawczym dla śląskiego świata pracy, olbrzymim źródłem „czarnego Śląska“. Ale nie tylko zieleniem. Światła elektryczne w zapadłych wsiach, światło wiedzy w dawnym mrocznym władztwie analfabetyzmu, stół nowoczesnych krosien w włókienniczym Andrychowiu, rytm pracy w zakładach przemysło-

wych Bielska, Cieszyna, Żywca, Ustronia, Węgierskiej Górki — oto co wyznacza dziś szybkość kroku beskidzkiej krainy ku jaśniejszej przyszłości.

Uczestnicy Raidu, niosąc w tę krainę swe najlepsze uczucia, nie szli z pustymi rękoma. Silny węzeł przyjaźni, łączności miasta ze wsią, wiązały własnymi palcami, splatając go tysiącami czynów społecznych. Uczestnicy Raidu, lekarze i dentyści udzielali pomocy i dokonywali zabiegów doraźnych, mechanicy naprawiali maszyny rolnicze, elektrotechnicy elektryfikowali chałupy, naprawiali głośniki radiowe, prawnicy udzielali porad, działacze kulturalni wygłaszali pogadanki. Rozwieszono dużą ilość aktualnych gazetek ściennej o tematyce Planu 6-letniego i budownictwa socjalistycznego, wyświetlono filmy, zorganizowano wieczornice. Z sercem więc i nie z pustymi rękoma przyszli raidowcy do miejscowej ludności. Ta znów odwdzięczyła im się serdecznością zgola niezwykłą. Wystarczyła biała opaska uczestnika Raidu, aby na jej widok opady najmniejsze nawet zapory konwensu. Wszystko to było jedno czy opaska znajdowała się na bluzie wopisty, czy skafandrze członka „Ogniwa“, na swetrze AZS-owca, czy wiatrówce członka LZS-u. Każdy raidowiec był gościem witanym równie serdecznie. Podobna zresztą więź przyjaźni zawiązała się już od początku Raidu między wszystkimi jego uczestnikami. Zespoły z odległych od siebie miast, z zrzeszeń niepokrewnych, służyły sobie wzajemną pomocą. Uczestnicy Raidu zadziergnęli wiele węzłów trwałej przyjaźni. Można było obserwować w Wiśle

po zakończeniu imprezy, jak zapisywali w notesach adresy, jak pozowali do wspólnych zdjęć, jak żegnali się serdecznie do... następnego Raidu, a być może i do wcześniejszej okazji. A była przecież wśród tej turystycznej masy raidowców rozmaitość wielka typów ludzkich, reprezentowanych przez nich zawodów, zainteresowań, sam wiek uczestników rozpiął się od najmłodszego chyba 14-letniego Józka Wandzla z LZS Słotwina w Żywiecczyźnie do najstarszego 72-letniego inż. Feliksa Tyskiego z PTTK Rybnik.

Blisko 3000 sztuk zdobytej w tej jednej masowej imprezie Górskiej Odznaki Narciarskiej — to świadectwo nowych dróg naszej turystyki, która dopiero w Polsce Ludowej staje się prawdziwie masowa. Setki czynów społecznych dokonanych podczas Raidu — to świadectwo społecznych wartości nowej turystyki. Miliony przebytych kilometrów — to świadectwo hartu i sprawności fizycznej turystów. Sprawna cyrkulacja 500 drużyn na splatających się z sobą szlakach — to świadectwo dobrze spełnionych zadań organizacyjnych przez aktyw organizacyjny z kierownikiem Ronim na czele.

Zacytujemy tu charakterystyczny list, który otrzymaliśmy już po powrocie z Wisły. Jest on tak wymowny, że nie potrzebuje komentarzy: „Drużyna narciarska Koła Sportowego Spójnia z Brodnicy przesyła Redakcji „Ilustrowanego Kuriera Polskiego“ i Jego Czytelnikom pozdrowienia sportowe z II Raidu PTTK w Beskidach. Poznaliśmy piękne tereny beskidzkie, poznaliśmy mieszkańców wsi beskidzkiej, nawiązaliśmy z nimi łączność. Raid nauczył

nas jeszcze goręcej kochać nasz kraj ojczysty. Raid podniósł naszą sprawność do pracy i obrony, dał nam wiele radości i emocji. Wdzieczni jesteśmy Partii i Rządowi Ludowemu, który przez swą troskę i opiekę nad turystyką i sportem umożliwił nam udział w tej olbrzymiej imprezie“.

Wszystko, co chcielibyśmy jeszcze dodać będzie już właściwie tylko powtórzeniem oczywistości. A więc to, że Raid spełnił swe ważne zadanie: pościągnął do turystyki narciarskiej, do turystyki napełnionej nową treścią społeczną setki i tysiące ludzi pracy, stał się ważnym wydarzeniem w akcji łączności miasta ze wsią, w pełniejszym blasku pokazał Polskę Beskidom i Beskidy Polsce, przyczynił się do głębszego zrozumienia tej prawdy, którą wypowiedział Bolesław Bierut: „Tylko poznawszy swój kraj można najbardziej gorąco go kochać, tylko poznawszy swój kraj można naprawdę owocnie dla niego pracować“.

PAWEŁ DZIANISZ



Kierownik drużyny odnotowuje wydarzenia z trasy w dzienniczku raidowym.
(Foto — IKP)

LUTY 19

CZWAITEK

DZIS: Konrada, Marcelego

JUTRO: Leona, Eustachego

WAŻNIEJSZE TELEFONY: Straż Pożarna 44-44. Pogotowie PCK 1000. Taksówki 36-55 i 39-62. Informacja PKP 11-87. Informacja pocztowa 82 i 83. Znajdźcie 04. Komenda MO 25-16. IKP 19-07, 33-41, 33-42.

TOI OWO Z BYDGOSZCZY

5 x gulasz



Stołówka Zaoptatzenia Robotniczego Nr 2 przy Osiedlu na Kapuściskach traktuje swoich konsumentów prawdziwie po macoszemu. Zamiast troszczyć się o urozmaicone obiady, stara się wszelkimi środkami wycisnąć stolujących się tam pracowników w otchłań i rozpacz. Posłuchajcie! W tygodniu na stół podawany jest 5 razy gulasz, 2 razy dorsz i to wszystko.

Czyż kierownictwu stolówki nie wystyd? Zwłaszcza, że konsumujący abonenci w niedawnej a przebrzmiałej przeszłości z pełnym uznaniem wyrażali się o jej daniach.

Choć naurót do dawnych czasów zwie się krótko zaoferowaniem, jednakże ty Stolówko, Zaoptatzenia Robotniczego Nr 2, cofając się w przeszłość zrobisz pożądany krok

Znów biurokracja



Miejsce akcji: Szubiński Zakł. Przem. Terenow. Materiałów Budowlanych, Oddział w Kcyni. Dramatis personae: Robotnicy oraz Referat Plac teoz przedsiębiorstwa.

Robotnicy (przy chodzą do Referatu Plac): Jest pażdziernik, czas, żebyście wypłacili nasze zarobki za pracę akordową wykonaną w lipcu i wrześniu 1952 roku.

Urzędniczy Referatu (potakują zgodnie głowami): Tak, oczywiście, ale... hm... poczekajcie jeszcze miesiąc.

Czas (idzie naprzód). Mija listopad, grudzień, rozpoczyna się nowy rok, grudzień, rozpoczyna się luty, a tu o zaległych pieniądżach w Referacie Plac „ani widu ani słychu”.

„To i owo”: W Referacie Plac należy przewietrzyć atmosferę! (iks)

Toruń przoduje

Okolo 5 tysięcy kobiet pomorskich przeszło w ub. roku do przemysłu

Rok ubiegły był rokiem wzmożonej pracy nad aktywizacją zawodową kobiet. Do kampanii tej przystąpiły referaty zatrudnienia przy przedsiębiorstwach terenowych rad narodowych. Powołano specjalne komisje społeczne, które przeprowadziły lustracje poszczególnych zakładów pracy, ustalając możliwości zatrudnienia w nich kobiet.

Możliwości te były duże. W wielu wypadkach kobiety bez trudności mogły zastąpić pracę mężczyzn, których z kolei można było przenieść na trudniejsze, bardziej potrzebujące męskich rąk posterunki.

I tak w ciągu roku w miastach wydzielonych naszego województwa zatrudniono ok. 3,200 kobiet w różnych dziedzinach przemysłu, dotąd przez kobiety nieobsadzonych. W powiatach zaś zatrudniono 1500 kobiet.

Przodujące miejsce w zeszlórocznej kampanii produktywizacji kobiet zajął Toruń, który zatrudnił ich przeszło 800. W toruńskich PZWANN około 70 proc. załogi — to kobiety.

Drugie miejsce zajął Bydgoszcz. Jednakże bydgoskie zakłady mają jeszcze większe możliwości zatrudniania kobiet i w roku bieżącym plan w tej dziedzinie zostanie z pewnością wykonany lepiej.

Kobiety zajmują bardzo poważne i odpowiedzialne stanowiska w na-

szym przemyśle. Do straży przemysłowej skierowano przeszło 300 kobiet.

Wiele kobiet zdobyło tytuł inżyniera, majstra, brygadzysty, wiele wyczuło się zawodu ślusarza, spawacza, tokarza, konduktora. Toruń posiada dwie kobiety - motorniczy i 13 racjonalizatorek. 27 odznaczono za wydajność w pracy. W toruńskich PZWANN dwie brygady kobiece (między nimi brygada Osmańskiej)

zajął pierwsze miejsce we współzawodnictwie. Kobiety bydgoskie przodowały w budownictwie, gdzie zatrudnionych ich jest 280.

Wiele zakładów pracy jednak przez dłuższy czas nie doceniało wartości kobiet w przemyśle. Tak np. grudziądzka „Unia” i włocławska Fabryka Celulozy i Papieru, mająca duże możliwości zatrudnienia kobiet, robiły trudności z przyjmowaniem ich do pracy.

Takie wypadki są już teraz sporadyczne. Kierownictwa zakładów pracy zrozumieli, że kobiety mogą w wielu gałęziach naszego przemysłu z powodzeniem zastąpić mężczyzn. (Ja-da)

Aktywizują się w pracy społecznej

Bardzo aktywną i żywą współpracę na terenie Szkoły Ogólnokształcącej TPD rozwijają szkolne koła Przyjaciół ZSRR i LPZ pod czułym i troskliwym okiem prof. prof. Frykowskiego i Tyburka. Warto zaznaczyć, że do obu tych organizacji młodzież szkolna należy w 100 proc., biorąc żywy udział w pracach społecznych i zespółach artystycznych.

Oba koła kładą duży nacisk na wychowanie polityczne swoich członków, poprzez omawianie zagadnień współczesnych na lekcjach wychowawczych. Koła te ściśle ze sobą współpracują. Współpraca polega na redagowaniu gazetki ściennych, urządzaniu akademii z okazji istniejących rocznic i w utrzymywaniu żywego kontaktu z jednostkami WP. Młodzież opiekuje się zakładem dla odciemniaków, urządzając tam systematycznie aktualne pogadanki.

Przeprowadzona ostatnio wystawa książek radzieckich zyskała ogromną popularność na równi z konkursem gazetki kolarskiej, w którym pierwsze miejsce zdobyła klasa IXb. W najbliższym czasie koło Przyjaciół ZSRR zamierza zorganizować konkurs recytatorski wierszy radzieckich. Impreza zapowiada się interesująca ze względu na poważną ilość uczestników. Nawiazany jest także kontakt z Zarządem Miejskim TPPr, którego przedstawiciel na terenie szkolnym rozwija aktywną działalność.

Koło Przyjaciół ZSRR i LPZ przy Szkole Ogólnokształcącej TPD życzymy dalszej owocnej pracy. (L-Bu)

KOMUNIKATY

KS Kolejarz Bydgoszcz. Zebranie sekcji piłki nożnej juniorów i trampkarzy odbędzie się w piątek 20 bm. o godz. 18 w świetlicy przy ul. Dworcowej 89. Treningi juniorów odbywają się w soboty i niedziele o godz. 18 w sali gimn. przy ul. Krasieńskiego (obok Zakładu Ociemniałych).

ZS Stal Bydgoszcz. W sobotę 21 bm. o godz. 17 w sekretariacie przy ul. Floriana 6 odbędzie się konferencja aktywu kolarskiego przy udziale przedstawicieli Zjednoczonych Zakładów Rowerowych na temat produkcji wyczynowego sprzętu kolarskiego.

Kupujących, a z drugiej strony utrudniają normalną pracę placówek handlu spożywczego — powinno być napiętowanie jako szkodliwa działalność wobec Państwa Ludowego, którego głównym zadaniem jest przeciwie troska o człowieka pracy.

Robotnik Franciszek Sokółowski wkłada do tecki pół bochenka białego chleba i 15 dekagramów pasztecowej. Dziś pracuje na popołudniowej zmianie. Wstąpił do sklepu i zakupił żywność na kolację.

Przy zaopatrzeniu bonowym żona musiała wystawać w kolejce. Teraz ma czas, siedzi w domu i pilnuje dzieci. Gdy idę do pracy, wstępuję po drodze do sklepu kupuję pasztecik, albo „czosnkowa” i mam pierwszorzędna kolację.

Samemu mowi tokarka Władysława Wiklińska. Ludzie pracy z pełnym zrozumieniem i uznaniem wyrażają się o uchwaleniu Rządu w sprawie regulacji cen i podwyżki plac, która umożliwiła im bez zbędnych wyczekiwania w kolejkach i załatwiania różnych formalności jakie stwarzał system zaopatrzenia bonowego — otrzymać wszelkie artykuły w każdej ilości i w każdym asortymencie.

W pierwszych dniach po ogłoszeniu uchwały Rządu z dnia 3 stycznia br. sytuacja zmieniła się na lepsze? Jadwiga Chowańska usmiecha się. — Porównania nie ma. No widzi pan. Klienci przychodzą, każdy otrzymuje żądany przez siebie towar, odpadło wycinalne bonów, nie ma kolejek, załatwiamy wszystkie sprawy szybko, nie traci się czasu na zbędne formalności — jednym słowem i klienci są zadowoleni i my jesteśmy zadowolone.

A jak wygląda zaopatrzenie? — Towary otrzymujemy pod dostatkami, w bogatym asortymencie i na czas. Zdarza się co prawda, że jakiegoś artykułu chwilowo zabraknie na przykład ostatnio nie posiadaliśmy na składzie kostek „Maggi”, ale wczoraj przysłano nam większą ilość tego artykułu.

A cukier? — Prysłano nam dzisiaj rano całą tonę, a sprzedaliśmy niespełna 150 kg. Tuż po pierwszym rozeszy się panikarskie wiadomości, jakoby cena cukru miała wzrosnąć. Wielu panikarzy tworzyło za w sklepach. Wypukali cukier. Ludzie ci uspokoił się dopiero po trzech dniach, kiedy okazało się, że cena cukru bynajmniej nie wzrosła i jest tego artykułu pod dostatkami. Rzecz jasna, że dawanie posłuchu tego rodzaju wrogim plotkom, które absolutnie nie mają żadnego uzasadnienia i niepotrzebnie powodują nastroje panikarskie wśród części

Opuszczamy sklep zaopatrzenia robotniczego w jednej z większych fabryk Bydgoszczy. Obrótosć towarów masowego spożycia — oto co uderza każdego. Robotnicy są zadowoleni. Każdy niesie w tecze wędliny, masło, chleb i cukierki dla dzieci. Autobus służbowy szybko wypelnia się. Ruszamy. Mężczyźni, kobiety, ZMP-owcy po skończonych zajęciach wracają do domu. Na polu mży deszcz. Szosa śni elemnym granatem. Smugi reflektorów sżlągają się po ścianach przydrożnych domów. Jest godzina 18, zmrok. Po całodzienniej pracy zasłużony odpoczynek oczekuje tych, którzy wysiłkiem rąk i mózgów budują nowe życie Ojczyzny. (Jw)

Czołowi kuchmistrze dzielą się swymi doświadczeniami

Garmażerzy MMH ułatwiają kobietom prowadzenie gospodarki kulinarnej

Zdjęcie nasze przedstawia moment przed otwarciem wystawy wyrobów garmażeryjnych. (Foto — Pilichowski)

— Jest szczipak faszerowany? — Trzy części karpia po grecku poproszę. — Czy mogę dostać kaczkę po strassbursku? Tęgo rodzaju życzenia klientów przestaną być wkrótce czymś osobliwym.

Oto dyrektka Miejskiego Handlu Mięsem w Bydgoszczy od dłuższego czasu prowadzi kuchnię garmażeryjną. O tym, że kuchnia ta należy do najsmaczniejszych w kraju dowodzi fakt, iż do Bydgoszczy zjechali się onegdaj najlepsi kuchmistrze-garmażerzy z całej Polski, aby tutaj przy jednym stole wymienić swoje doświadczenia a tym samym rozszerzyć i wzbogacić asortyment wyrobów.

Fakt ten o tyle jest godny uwagi, że była to pierwsza tego rodzaju narada robocza garmażerów. Przed wojną mało kto wiedział, że istnieje taka gałąź sztuki kulinarnej. Wprawdzie istniała pewna odmiana garmażerów, ale domowego a nie restauracyjnego chowu. Płynie raczej o restauracyjnym chowu. Płynie strzegeli oni tajemnic swojej sztuki i latami gromadzone doświadczenia gdyż i w tej dziedzinie istniała ogromna konkurencja.

Bydgoska narada garmażerów z całej Polski była naradą przełomową. Wykazała ona, że garmażerzy nie zosklepiają się już dzisiaj w kręgu własnych doświadczeń — powiedzieli nam przedstawiciel Centralnego Zarządu MMH, Władysław Blusiewicz. — Przodujący kuchmistrze-garmażerzy: Gajdzis z Bydgoszczy, Krzesiński i Wrzesiński z Warszawy, Jedrychowski z Zabrza, Ptaszyński z Gdańska i inni przeniósłi owoce narały na swój teren.

W najbliższym czasie kuchnia garmażeryjna bydgoskiego MMH-u poszerzy asortyment swoich wyrobów do około 50 receptur. Rozprowadzaniem tych wyrobów zajmą się branżowe sklepy MMH-u, sklepy PSS-u, Delikatesy, PDT i inne. W sklepach tych sprzedawane będą produkty garmażeryjne od wyrobów rybnych i śledziowych do salatek, wyrobów mięsnych i półmięsnych, podrobowych, z drobin i dzierzyny. Władomosć ta szczególnie ucieszy gospodynie domowe, gdyż garmażerzy przychodzą im w ten sposób z ogromną pomocą.

Następna narada poświęcona będzie ustaleniu receptur na wyroby dietetyczne, specjalnie przeznaczone dla chorych. (iks)

NG FALIDNIA

Młodzież pomorska odpowiada na apel ZG ZMP

W dalszym ciągu odpowiadają na apel Zarządu Głównego ZMP, wyjeżdża młodzież woj. bydskiego do kopalni i hut śląskich, aby po przeszkoleniu stanąć przy nowym warsztacie pracy.

Ruch pionierski w ostatnim czasie nabral na sile. Świadczy to o tym, że młodzież rozumie należycie znaczenie gigantycznych zadań Planu Szczęśliwego. We wrocławiu i w śróde z Bydgoszczy wyjechała grupa złożona z kilkudziesięciu ochotników. Jeden z członków grupy, Edward Bożewski z Sumina, odjeżdżając na Śląsk powiedział: „Chcę zostać górnikiem. Do wyjazdu nakloniły mnie m. in. listy kolegów, którzy piszą, że jest im dobrze i są wdzięczni organizacji ZMP-owskiej za to, że dopomogła im wyjechać”.

Wśród grupy wyjeżdżających na Śląsk spotkaliśmy Władysława Górnego z Wługu pow. świeckiego, który wyjechał tam już w styczniu. Obecnie uczy się i praktykuje w kopalni w Gliwicach, a od marca będzie już pracował jako wykwalifikowany górnik. W Górny powiedział, że każdy pionier otrzyma kompletne wyżywienie i umundurowanie oraz odpowiednią ilość pieniędzy na własne potrzeby.

Za naszym pośrednictwem apeluje on do wszystkich kolegów, aby poszli w jego ślady. (s)

Z konferencji kier. samokształcenia ideologicznego w szkołach

Dnia 17 bm. w auli szkoły TPD odbyła się konferencja wyróżniających się kierowników samokształcenia ideologicznego szkół wszystkich typów. Konferencję zagal przewodniczącą Zarządu Okręgowego ZZNP ob. Augustyn, referat wygłosił instruktor powiatowy, który zobrazował całokształt dotychczasowej pracy kół samokształcenia.

Po referacie wywiązała się szeroka dyskusja, w której liczne grono dyskutantów omawiało swą dotychczasową pracę, swe osiągnięcia i niedociągnięcia.

Podsumowanie dyskusji i wytyczenie zadań kół samokształceniowych na przyszłość zakończyło konferencję. Obrady pozwoliły zorientować się kierownikom kół samokształcenia w zadaniach, leżących na nich, jako wychowawcach młodzieży socjalistycznej. (g)

Kazimierz Czekotowski śpiewa na najbliższym koncercie

Nieznaną dotąd w Bydgoszczy pogodną IV Symfonią Dworkzaka rozpocznie się koncert symfoniczny w najbliższy piątek.

„Mów do mnie jeszcze” i szereg innych pieśni Karłowicza odśpiewa KAZIMIERZ CZEKOTOWSKI przy akompaniamencie HELENY LUKOWICZ-GAWROŃSKIEJ.

Wieczór dopełni poemat symfoniczny „Epizod na maskaradzie”, który obok „Stanisława i Anny Oświęcimów” jest najwspanialszym bodaj utworem Mieczysława Karłowicza.

Dyrygować będzie ZDZISŁAW WENDYŃSKI. Koncert odbędzie się w piątek, dn. 20.II.53 o godz. 19.30 w Teatrze.

CO? GDZIE? KIEDY?

TEATR

Czwartek: Stary kawaler (s. 19). Piątek: Koncert symfoniczny (g. 19.30)

SKINA

Pomorzanie: Droga nadziei (15,45, 18, 20.15) Polonia: Kłeska szpiega (17 i 19). Orzeł: Nie ma pokoju pod oliwkami (17, 19) Wolność: Świat się śmieje (1, 18, 20) Gryf: Zawleja (17, 19) Bałtyk: Kocyplik pokoju (17 i 19). Mir: Kopciuszek (19) Rozmaitości: Przegląd sportowy nr 5/53, Droga racjonalizatorstwa, LZS-y. F0toplastikon: Praha. Czynnym w dni powszednie (godz. 16-20) oraz w niedzielę i święta (14-21).

DYZURY

Dyżur nocny w godz. od 21 do 8: apteka nr 17, ul. Śniadeckich 51 (tel. 22-42) oraz apteka nr 12 ul. Grunwaldzka 37 (tel. 34-31).

WYSTAWY

Pomorski Dom Sztuki: Pokaz sztuki ludowej, w dni powszednie od godz. 10 do 13 oraz od 18 do 19. (w dni poświęcone nieczynna), w niedziele i święta bez przerwy od godz. 10 do 16. Muzeum im. Wyczółków skiego: Zbory stałe (codz. godz. 10-18, w środy godz. 12-19, w niedziele godz. 10-14). „Realizm mieszczański w malarstwie polskim XIX w.” Bibliotek, Miejska Pl. Bohaterów Stalingradu 24. otwarta codziennie (oprócz niedziel i świąt).

RADIO

BYDGOSZCZ — TORUŃ PROGRAM LOKALNY Czwartek, 19 lutego 6.15 Omówienie programu dnia i komunikaty, 6.20 Muzyka „Na dzień dobry”, 8.00 Menuety, scherza i walce symfoniczne, 16.20 Bydgoski dziennik radiowy, 16.30 Wiadomości sportowe, 16.35 Druga suita z muzyki do dramatu Ibsena Peer Gynt” Edwarda Griega, 16.50 „Głos ma radiowęzły”, 17.15 Reportaż ze spóźdźni produkcyjnej w Skenem pl. „Maszynny zdobywca wień”, 17.25 Koncert pt. „Z piosenka wśród murów i tży”.

Nowinki krakowskie

ZE SPORTU Narciarstwo - sportem masowym



Kraków, w lutym Zaczniemy od jubileuszu. Oczywiście nie takiego „jubileuszu krakowskiego”, jaki posłużył swego czasu Boy'owi za temat satyrycznego wiersza pod takimże tytułem (patrz „Słówka”). Jerry Gert w niczym nie przypomina „tego, starego przyka”, któremu, jak to Boy opiewa, gwoli rozwehlenia gwiazdy urządził się jubileusz. Zresztą nie sam Gert osobiście, lecz zespół, któremu przewodzi jest jubilat. Produkcji tego zespołu, radioabonenci całej Polski słuchają, z niewątpliwą przyjemnością od okragło pięciu lat. Właśnie pięciolecie istnienia orkiestry i chóru krakowskiej rozgłośni Polskiego Radia, jednego z najlepszych tego typu zespołów w kraju, stało się okazją do zorganizowania jubileuszowych uroczystości. Zespół zajęty wyteżoną pracą „na falach eteru” (w ostatnim czasie np. „normalnymi” produkcjami zajęty jest nagrywaniem cyklu polskich oper) często daje się słyszeć, lecz bardzo rzadko widzieć. Po prostu brak mu czasu. Toteż publiczny jego występ, w ramach jubileuszu, był miłym urozmaicheniem w życiu muzycznym Krakowa.

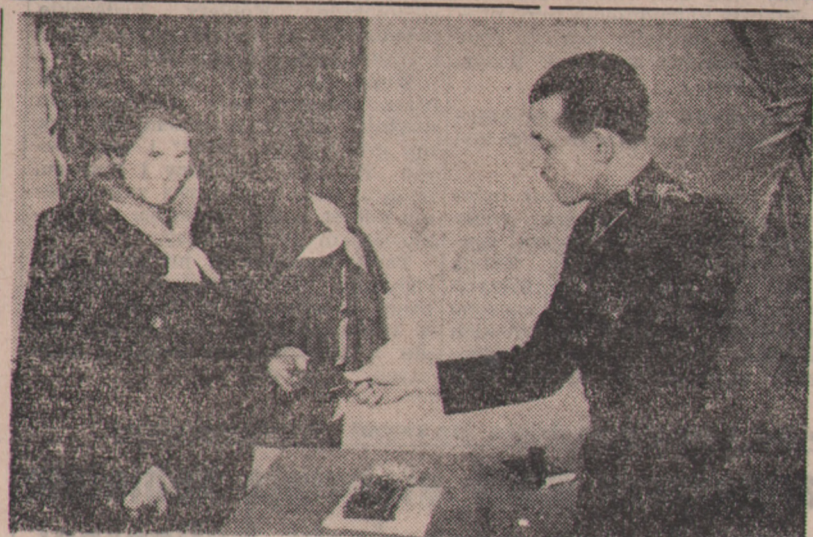
Pięciolecie „gertów” jest jednak zaledwie przygrzywką dla obchołu fnych, ważniejszych rangą rocznic. Wiadomo powszechnie, że rok bieżący obchodzony jest jako rok matejkowski i kopernikowski, wiadomo również, w jakim stopniu imiona tych meżów związały się ze „stołecznym, królewskim miastem Krakowem”. Nic więc dziwnego, że w tegorocznych „Dniach Krakowa”, organizatorzy postanowili uczcić pamięć tych dwóch wielkich Polaków. Przewidziane jest otwarcie muzeum w domu ongiś zamieszkiwanym przez Jana Matejkę, oraz urządzenie, bliżej w szczegółach nieznanego, wystawy kopernikowskiej. Z 410-tą rocznicą śmierci Kopernika wiąże się także najprawdopodobniej, energiczniej niż dotąd, zakrznięcie się wokół renowacji dawnego gmachu Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Uniwersytet ten pielęgnuje w swych dostojnych murach, nie tylko mniej lub bardziej pokryte patyną wieków tradycje, lecz także żywą i współczesnością żyjącą młodzież. Młodzieży „uiofu” jak również młodzieży wszystkich wyższych uczelni krakowskich stworzono ostatnio nowy ośrodek kulturalny przez otwarcie Międzuczelnianego Klubu Studenckiego. W planie pracy Klubu na najbliższy okres widnieją takie pozycje jak koncert Hali Czerwonej, przedstawienia teatral-

ne: „Portrety i astronomia” oraz „Listy Chopina”, które Klub „wypożyczył” sobie z krakowskich teatrów, zorganizowanie radioweje, nie licząc filmów, wieczornic itp. Toteż placówka ta od pierwszych dni swe-

go istnienia cieszy się ogromnym powodzeniem i staje się rzeczywiście centrum kulturalnego i świetlicowego życia krakowskich studentów.

R. D.



W całym kraju trwa akcja wydawania przez komisariaty MO nowych dowodów osobistych obywatelom Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Na zdjęciu: Małgorzata Tatarczuk — pracownica Zarządu Ośrodków Akademickich w Krakowie otrzymuje od podoficera MO nowy dowód osobisty.

(Foto — CAF)

Rośnie zainteresowanie ludzi radzieckich życiem Polski Ludowej

Dzień 12 stycznia 1953 r. przejdzie do historii sztuki polskiej jako dzień jej wielkiego święta. Na pożegnalnym koncercie artystów polskich w Teatrze Wielkim w Moskwie obecni byli członkowie rządu ZSRR, Towarzysz Józef Stalin, towarzysze W. Mołotow, G. Malenkow, L. Beria, K. Woroszyłow, N. Chruszczow i inni. Rząd ZSRR wyraził podziękowanie artystom polskim i postanowił przyznać im nagrodę w wysokości 200 tysięcy rubli. „Dla artystów polskich występujących w Moskwie — stwierdził wiceminister kultury i sztuki Jan Wilczek w wywiadzie zamieszczonym na łamach „Prawdy” — dla wszystkich artystów Polski i równocześnie dla całego narodu polskiego pobyt artystów polskich w stolicy ZSRR, a zwłaszcza koncert poegnalny w Teatrze Wielkim w obecności Wodza mas pracujących całego świata, Towarzysza Stalina, jest wydarzeniem nie tylko o charakterze kulturalnym, lecz również o wielkiej wadze politycznej. W fakcie tym naród nasz widzi nowe świadectwo zacieśniających się z każdym dniem przyjaznych stosunków polsko-radzieckich”.

Trzytygodniowe występy gościnne licznej, bo blisko 500 osób liczącej, grupy przedstawicieli naszej sztuki w Moskwie stały zamieniały się w manifestację przyjaźni i współpracy kulturalnej narodu polskiego i radzieckiego. Z uznaniem witano

przedstawienia zespołu Opery Poznańskiej, entuzjastycznie oklaskiwano występy młodzieżowego zespołu pieśni i tańca „Mazowsze”, wysoko oceniano szlachetny artystyczny piastki H. Czerny-Stefańskiej i młodej skrzypaczki Wandy Wilkomirskiej. Prasa radziecka poświęciła wiele artykułów występom naszych artystów.

O stale pogłębiającym się zainteresowaniu ludzi radzieckich kulturą polską, sprawami naszego kraju, osiągnięciami naszego narodu na froncie budownictwa socjalistycznego świadczy wiele faktów i liczb.

Gościnnie i serdecznie witają obywatele Kraju Rad liczne delegacje polskie przybywające do ZSRR. Przekłady dzieł naszych klasyków i pisarzy współczesnych cieszą się w Związku Radzieckim ogromną popularnością. W moskiewskich salach wystawowych społeczeństwo radzieckie podziwiała dzieła sztuki polskiej, wspaniałe obrazy i rzeźby naszych realistów. Miliony widzów radzieckich zaznajomiły się z najcenniejszymi filmami polskimi. Sztuki naszych klasyków i dramaturgów współczesnych grane są z powodzeniem na scenach wielu teatrów radzieckich. Ukazało się wiele prac naukowych o tematyce polskiej, sprawy polskie obierają jako temat dla swych dysertacji młodzi studenci wyższych uczelni radzieckich.

Młodzieży SPO Zdobywaj

PRACOWNICY POSZUKIWANI

ZAOPATRZENIOWOZ z PEWNA PRAKTYKA — zaangażujemy. Oferty składać do IKP Bydgoszcz, pod nr „13411” (13411k)

GLÓWNEGO KSIĘGOWEGO poszukujemy od zaraz Hurtownia „Arged” w Inowrocławiu, Stalingradzka 9. Zgłaszać się osobiście (13408k)

PODOCICERA P. POZAR., i **SPRZĄTACZKĘ**, mł. pracown. do prod. octu i **ROBOTNIKA** przyjmie Bydgoska Wytwórnia Octu i Mustardy, Bydgoszcz, ul. Długa nr 2. (13410k)

SPRZEDAŻ

ZBIORY znaczków pocztowych okazjnie sprzedam. Adres IKP Bydgoszcz. (13405k)

ROWER męski, skrzypce z futerałem sprzedam. Bydgoszcz, Chłopińskiego 3-2. (13391k)

SKRZYPCE, płaszczki dzweczyce brązowy sprzedam. Długa 32-3. (13389)

AUTKO w dobrym stanie sprzedam. Bydgoszcz, ul. Bocianowa 38-2. (13325)

PIERWSZORZĘDNA pięta taśmowa sprzedam. Oferty IKP Bydgoszcz „13396” (13396k)

NIERUCHOMOŚĆ w Seólnie, Hallera 6, sprzedam. Haekert — Czernik, Kościuszki 43. (13194k)

SPRZEDAM dom w centrum Torunia 70.000 zł. Oferty IKP Toruń „70” (8992)

ROWER męski, rad. „Ma zut” sprzedam Bydgoszcz. Król. Jadwigi 12-10. (13395)

BIURKO, sportówkę sprzedam. Bydgoszcz, Al. I Maja 60 m. 2. (13385)

MIESZKANIA

POSZUKUJE mieszkania lub lokalu nadającego się na mieszkanie. Oferty IKP Bydgoszcz „13387” (13387k)

2 POKOJE z kuchnią poszukuje. Koszt remontu zwrócić. Adres wskazać IKP Bydgoszcz. (13394)

PRACY POSZUKUJĄ

GOSPODIA samodzielnie szuka posady w Toruniu lub na wyjazd. Oferty kierować do IKP Toruń pod „39” (13402k)

POSADY WOLNE

WYCHOWAWCZNIE dwojga dzieci zatrudnimy natychmiast. Bydgoszcz. 24 Stycznia 16-7. (13501g)

EMERYTCE za lekko prac. domowa dam pokój utrzymaniem. Adres wskazać IKP Bydgoszcz. (13381)

Rożek angielski bas-klarnet kontra-fagot (13406k)
Instrumenty perkusyjne oraz **maszynę do pisania** zakupi: Państw. Filharmonia Pomorska — Bydgoszcz, Al. I Maja 20, tel. 36.44.

UCZNIĄ zegarmistrzowskiego przyjmie. Oferty IKP Bydgoszcz „13393” (13393k)

ROZNE

WZYWAM Ob. Drylla Piotra, zam. w Bydgoszczy, Dabrowskiego 29-4 do odwołania wulgarnych słów wypowiedzianych pod moim adresem do osób trzecich, w przeciwnym razie pociągnę do odpowiedzialności sądowej — Schulz Agnieszka. (13314g)

ZŁA ZAPISANE gospodarstwa do 12 ha lub nieruchomości dam utrzymanie. Oferty IKP Bydgoszcz „13398” (13398k)

INTELEKTUJNA, samotna, w średnim wieku poszukuje wspólnika do wyższym stanowisku do życia. Oferty IKP Bydgoszcz „13397” (13397k)

ZNISZCZONO przepustkę stałą BFSK na nazwisko Korbowicz Eugeniusz. (13379)

KUPNO

DOMY, wille, gospodarstwa, place poszukuje. Pośrednictwem — Bydgoszcz. Śniadeckich 48. (13393 33.)

DOM jednorodzinny kupię. Oferty IKP Bydgoszcz „13375” (13375k)

SNOWOZALĄKĘ kupię. Zgłoszenia IKP Inowrocław. (12294)

ZAMIANY

POKÓJ używalności kuchni, łazienki, w śródmieściu, zamienię na większy. Wszelkie koszty remontu zwrócić. Adres wskazać IKP Bydgoszcz. (13382)

POKÓJ z kuchnią w śródmieściu, zamienię na 2 pokoje kuchnia. Adres wskazać IKP Bydgoszcz. (13392g)

LADNY pokój zamienię na pokój z kuchnią. Oferty kierować IKP Bydgoszcz „13372” (13372g)

DUŻY pokój z używalnością kuchni, zamienię na mniejszy. Oferty IKP Bydgoszcz „13377” (13377k)

5 POKÓJ śródmieściu zamienię na 3 pokoje. Oferty IKP Bydgoszcz „13376” (13376k)

2 DUŻE pokoje śródmieściu Torunia zamienię na 4 pokojowe mieszkanie. Oferty IKP Bydgoszcz „13388” (13388k)

3 POKOJE z kuchnią w Świdnicy Śl., zamienię na 2 pokoje Bydgoszczy. Adres: Świdnica, Traugutta 8-2 Buliński Bronisław. (13403k)

ZGUBY

ZGUBIONO kartę meldunkową nr FIV 53056, pokwitowanie ankietowe. Krzyżowska Zofia Bydgoszcz, Na Wzgórzu 5 m. 33. (13378)

MATHIA Kazimierz zgłasza zagubienie karty meldunkowej nr. 13561, wydanej w Szczecinie. (0473)

ZGUBIONO kartę meldunkową. Banaszkiewicz Jerzy. Bydgoszcz. (13400)

ZGUBIONO kartę meldunkową nr 14005 na nazwisko Ruhnke Genowefa. Bydgoszcz. (13370)

ZGUBIONO kartę meldunkową na nazwisko Nawrocki Franciszek. Bydgoszcz. (13371)

ZGUBIONO kartę meldunkową i odcinek ankiety na nazwisko Nowak Edmund. Bydgoszcz. (13399g)

ZGUBIONO kartę meldunkową na nazwisko Joppek Jan, zam. Bydgoszcz, J. Krasieckiego 9. (13394g)

ZGUBIONO odcinek ankietowy F/IV/124451 na nazwisko Grajczyk Teresa. Bydgoszcz. (13383)

ZGUBIONO kartę zamieszkalniczą nr rejestracyjno-ny 1479, wyd. 1948. Kłosiński Romuald, Bydgoszcz, Stalina 12 m. 6. (13394)

ZGUBIONO portfel — kartę meldunkową nr F/XX/2586, wyd. w Dobrzcu, leg. członkowska oraz inne dokumenty na nazwisko Rychter Ludwik — Strzelce — Górne, gm. Dobrzec, pow. Bydgoszcz. (13369)

ZGUBIONO kartę meldunkową i odcinek ankiety na nazwisko Nowak Edmund. Bydgoszcz. (13399g)

ZGUBIONO kartę meldunkową i odcinek ankiety na nazwisko Nowak Edmund. Bydgoszcz. (13399g)

ZGUBIONO kartę meldunkową na nazwisko Joppek Jan, zam. Bydgoszcz, J. Krasieckiego 9. (13394g)

ZGUBIONO odcinek ankietowy F/IV/124451 na nazwisko Grajczyk Teresa. Bydgoszcz. (13383)

ZGUBIONO kartę zamieszkalniczą nr rejestracyjno-ny 1479, wyd. 1948. Kłosiński Romuald, Bydgoszcz, Stalina 12 m. 6. (13394)

ZGUBIONO portfel — kartę meldunkową nr F/XX/2586, wyd. w Dobrzcu, leg. członkowska oraz inne dokumenty na nazwisko Rychter Ludwik — Strzelce — Górne, gm. Dobrzec, pow. Bydgoszcz. (13369)

ZGUBIONO kartę meldunkową i odcinek ankiety na nazwisko Nowak Edmund. Bydgoszcz. (13399g)

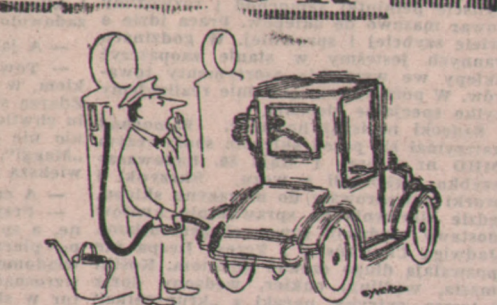
ZGUBIONO kartę meldunkową na nazwisko Joppek Jan, zam. Bydgoszcz, J. Krasieckiego 9. (13394g)

ZGUBIONO odcinek ankietowy F/IV/124451 na nazwisko Grajczyk Teresa. Bydgoszcz. (13383)

ZGUBIONO kartę zamieszkalniczą nr rejestracyjno-ny 1479, wyd. 1948. Kłosiński Romuald, Bydgoszcz, Stalina 12 m. 6. (13394)

ZGUBIONO portfel — kartę meldunkową nr F/XX/2586, wyd. w Dobrzcu, leg. członkowska oraz inne dokumenty na nazwisko Rychter Ludwik — Strzelce — Górne, gm. Dobrzec, pow. Bydgoszcz. (13369)

HUMOR



— Zamknij pan na chwilę motocykl, bo nie mogą trafić do baku!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA w BYDGOSZCZY (Czerwonej Armii) 20 Centrala telefoniczna: 33-41 i 33-42 Dział ogłoszeń w Bydgoszczy: Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami) Tel. 24-29. Konto PKO IKP nr VI-140

REDAKUJE KOLEGIUM — WYDAWCA I DRUK.: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „PRASA DEMOKRATYCZNA — NOWA EPOKA”, WARSZAWA, ŚNIADECKICH 16
ODDZ. w BYDGOSZCZY, CZERW. ARMII 18/20, TEL. 33-41, 33-42, DRUKARNIA 1999.

OGŁOSZENIA DROBNE po 1,50 zł za słowo. Ogłoszenia milimetr.: w tekście 10,50, za tekstem 4,50, nekrologi 3 zł za 1 mm. Ogłoszenia w specjalnej rubryce 30 zł za 1 wiersz 2-lamowy (za tekstem). W niedzielę i święta 50% drożej.